

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 61.

Poznań, czwartek dnia 14-go marca 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 13 marca 1907.

Koszta materialne sprawy szkolnej

placi lud, duchowieństwo i prasa. Do ponownego stwierdzenia tej prawdy powoduje nas wynik rewizji dwóch procesów prawnych, wczoraj ogłoszony przez sąd rzeszy w Lipsku, a opublikowany w piśmie naszym w dziale ostatnich telegramów.

Wyrok sądu rzeszy ostatecznie zdecydował o kilkudziesięciu tysiącach marek grzywny, które prasa polska za obronę ludu polskiego w sprawie szkolnej zapłaciła na rzecz kasy państwowej. Wyrzucił, że lekkomyślnie wzbogaciła fiskusa pruskiego, prasa polska sobie robić nie potrzebuje. Rozumie to całe społeczeństwo polskie, najlepiej zaś lud i duchowieństwo, które również dotknęła ciężka ręka systemu pruskiego.

Nie jest to zresztą nowością. Wszakże podczas pierwszej walki kulturalnej za czasów Bismarcka prasa polska tak samo cierpiała, ale złamaną nie została. I dziś prasa polska społeczeństwu swemu nie sprzeńwierz się. Przywykliśmy już tak do ciósów, że ze zdziwieniem prawie żegnamy dzień, który nie przysporzył nam nowych mitrów. To też wyrok sądu rzeszy przyjmujemy ze spokojem, z czystym sumieniem i niezłomną wolą służenia sprawie narodowej bez wytechnienia i bez wahań. Zadaniem prasy — czujnie stać na posterunku, dniem i nocą, w złej i dobrej chwili. Z tego posterunku nie ustąpimy.

Powtarzamy: koszta materialne sprawy szkolnej placi lud, duchowieństwo i prasa. Uchronili się od nich ci, którzy proklamowali „politykę bierności”. Kto zapłacił koszta moralne, przyszłość okaże.

Gratyfikacje dyrektorów banku.

Z miasta piszą nam:

Dowiadując się z Kurjera, że w sprawie Piotrkowice zbierze się sąd obywatelski, mający orzec o zachowaniu się dyrektorów Spółki Parcelacyjnej przy sprzedaniu tejże wsi. Straconego pięknego szmata ziemi polskiej sąd obywatelski już nie uratuje i Piotrkowice pozostaną na zawsze zaprzepaszczone. Uczyni się jednakowoż choć w części zadanie sumienia narodowemu, a dla panów dyrektorów Spółki Parcelacyjnej sąd obywatelski będzie bardzo pechowym, będzie bowiem dla nich i dla innych także przestrożą na przyszłość. Spółka Parcelacyjna nie jest bez zasług;

Z nad Adrijatyku.

Wenecja, 10. marca.

(cz) Wśród licznych włoskich mistrzów słowa wybit się na jedno z pierwszych miejsc w literaturze Wenecjanin, Carlo Goldoni, którego utwory sceniczne grywano swego czasu i w polskich teatrach. Miasto lagun i gondoli postanowiło uczcić go dwudziestą rocznicę jego urodzin i przygotowało w tym celu cały szereg uroczystości, w których uczestniczyła nie tylko ludność miejscowa, ale zjeżdżały się tłumy cudzoziemców, kręcących się tu bezustannie.

Odbły się więc wspaniałe obchody, urządzone staraniem Ateneo Veneto, a kulminacyjnym punktem uroczystości był obrzany pochód na plac św. Marka z syndykami Wenecji, hr. Grimanim na czele; zjednoczone drużyny śpiewackie wykonały wspaniałą kantatę, kompozycję prof. Wolf Ferrari, a teatr imienia Goldoniego wystawił jego sztukę p. t. Il filosofo di Campagna, ilustrowaną muzyką Galupiego, znanego dobrze staniławowskiej Warszawie pod nazwą Buranellego.

Pomnik Goldoniego przy Ponte Rialta nie odznacza się nadzwyczajnymi rozmiarami, lecz łączy w sobie wszystkie cechy iście włoskiego romaństwa, a uśmiechnięta i pogodna twarz komedjopisarza musi zatrzymać na sobie wzrok najobojętniejszego turysty.

dotąd żądała [wcale dobrej opinii nieraz wyróżniano ją od podobnych innych instytucji. Na tem nie koniec; Spółka Parcelacyjna jest nam potrzebna, bo może jeszcze więcej dobrego zdziałać. I dlatego należy uważać za postępowanie wszystkich trzech dyrektorów, ażeby ta pożyteczna dotąd instytucja stała rzeczywiście na straży ziemi polskiej.

Zaprzepaszczenie Piotrkowice jak i ostatnie walne zebranie Spółki wykazują, że dyrektorzy Spółki stawiają interes własny przed interesem publicznym. Jeżeli ustawy Spółki zezwalają na to, że z 160 tysięcy marek czystego zysku wolno zagarnąć dla trzech dyrektorów 25 tysięcy marek gratyfikacji, to należy ustawy zmienić i przy zachowaniu procentów gratyfikacji oznaczyć wyraźnie jej absolutną wysokość, której przekraczać nie powinna. Wszyscy trzej dyrektorowie pobierają w Spółce bardzo przyzwoite pensje, pobierają także sówite diety na podróże, takie, że na podróżach tych jeszcze zarabiają. Jeżeli więc gratyfikacja wyniesie dla każdego dyrektora 2-3 tysięcy marek, to panowie ci będą po pańsku za pracę, trudy i troskliwość o dobro publiczne nagrodzeni.

Słusznie też uchwała walnego zebrania Spółki, przyznająca dyrektorom jedną szóstą czystego zysku razem 25 tysięcy, wywołała zdumienie i oburzenie. Bo wydawanie gratyfikacji w takiej wysokości przy tak skromnych kapitałach zakładowych i obrotowych, to już nie nagroda za pracę, ale marnotrawstwo grosza publicznego i wyzysk publicznej instytucji.

Tak rzeczywiście jest i dlatego publicznie to wypowiadał w nadziei, że to nie będzie urazą dla wszystkich trzech panów dyrektorów i na przyszły sąd obywatelski żadnego wpływu wywierać nie będzie. Sprawa gratyfikacji nie będzie należała do sądu to jest rzecz należąca do walnego zebrania członków, żeby walne zebranie było świadome swoich obowiązków obywatelskich, a nie przykładalo ręki do marnotrawstwa i wyzysku grosza publicznego.

Walne zebranie przyznało także prócz tej wysokiej gratyfikacji znaczną kwotę z czystego dochodu do funduszu emerytalnego znowu dla prywatnego interesu trzech dyrektorów. Jest to opatrywanie interesów prywatnych na koszt interesu zbiorowego. Gdyby walne zebranie ożywił duch obywatelski, takie szafowanie pieniędzmi nigdyby w Spółce nie nastąpiło. Słusznie zwracają z pewnej strony uwagę na to, że do owych 25 tysięcy gratyfikacji należało dodać drugich 25 tysięcy i ze stratą 50 tysięcy odebrać od p. Radtkiego Piotrkowice. Czysty zysk Spółki byłby spadł ze 160 tysięcy na 110 tysięcy, z którego było można jeszcze udzielić skromnej gratyfikacji dyrektorom, a Piotrkowice byłyby uratowane.

Tu reforma jest gwałtownie potrzebna

Równocześnie otwarto w Museo civico wystawę sztuki z epoki Goldoniego. Są tam przedśliczne kostjmy stylowe, obrzy mistrzów ówczesnych, brzoń najrozmaitsza, bulle papieskie, szkła, porcelany, monety, rękopisy i księgi, bal nawet szrudłowe bucki, w których brodziły niegdys Wenecjanki po placu św. Marka.

Między afiszami armenjskimi i rosyjskimi, widzę czeskie tłumaczenia sztuk Goldoniego, a obok portret panny Zuczowskiej, warszawskiej artystki w roli Mirandoliny. W tej samej gablotce ma się afisz z roku 1785. głoszący, że wystawionym będzie: Dziwak Dobroczyński, Komedja w trzech aktach p. Goldoniego z Włoskiego języka na Francuski, a teraz na oczysty dla Teatru warszawskiego przełożona przez Z. P. Jest i wypowiały egzemplarz tej sztuki ze zbiorów Dąbskiego, drukowany u p. Dufour, konsyljarza nadwor. J. K. Mości dyr. korpusu kadetów.

Po nieudalym karnawale zaczęły się dni ciepłe, zachęcające do wycieczek na sąsiednie wysepki, a zwłaszcza na Lido. Oddalone zaledwie o 15 minut drogi od placu św. Marka, zalednia się codziennie Lido osobnikami, pragnącymi użyć spaceru po piaszczystym wybrzeżu morskiem. Bawi tu zresztą stale spora liczba kuracjuszków, między którymi główny kontyngent stanowią Polacy. W hydropatycznym sanatorium polskiem dra. Ebersa przebywa kilkudziesięć osób ze wszystkich trzech dzielnic i — o ile widać —

nie tylko w interesie poszczególnych podobnych instytucji publicznych, ale także dla podtrzymania zdrowia moralnego w społeczeństwie naszym. Nie na to powstają u nas podobne instytucje grozom publicznym, żeby ich naczelnicy w kilku latach zbijali fortuny, o których poza publicznymi instytucjami ani we śnie marzyć nie mieliby prawa. Zarzucaliśmy szlachcie przy instytucjach finansowych niezajomość rzeczy, niedoświadczenie i nepotyzm; cóż się stanie, gdy miejska inteligencja zacznie wyzyskiwać kasy publiczne. Demoralizacja jak chwast szerzyć się będzie coraz dalej.

Prasa, która spełnia prawdziwie obywatelski obowiązek, niechaj i sprawy gratyfikacji nie spuszcza z oka, dopóki naprawa nie nastąpi.

Polacy i polityka zagraniczna Austro-Węgrów.

Wiedeń, 11. marca.

(A) Jedną z gazet tutejszych, Nenes Wiener Journal, zaatakował ambasadora niemieckiego na dworze wiedeńskim hr. Wedla, że raportami, posyłanymi do Berlina, podsyca system stosowany obecnie do Polaków w Prusach. Zrobił mu też zarzut, iż nie informuje należycie sfer urzędowych pruskich o coraz to większym rozdrażnieniu Polaków w zaborze austriackim, rozdrażnieniu przeciwko Prusom. Wreszcie ten sam dziennik przyniósł artykuł wstępny, napisany z racji pogłoski, że rząd pruski przygotowuje ustawę o wywłaszczeniu polskich właścicieli ziemskich. Ow artykuł był napisany bardzo dobrze. Powtórzę go tutaj nie mogę. Nie sądzę bowiem, czy pan prokurator królewski w Poznaniu był zbudowanym uwagami, które gazeta niemiecka z nad Dunaju robi o osobistościach oficjalnych z nad Szprewy.

Pochwaliłem artykuł wstępny, bo na to zasługiwał. Natomiast muszę wyrazić ubolewanie, że owa gazeta zaatakowała hr. Wedla. Nie dlatego, bym miał zamiar bronienia tego generała kawalerji, który się przeobraził w dyplomata. Nie zaawansowałby tak szybko i tak wysoko, gdyby nie płynął z prądem i nie umiał schlebiać hasłom, u góry popularnym.

Należy jednak pamiętać, iż raporty ambasadorskie są księgą, zamkniętą dla niewtajemniczonych na siedm pieczęci. Daenniki, które się powołują na takie akta sekretne, pilują najczęściej na sensację i skutkiem tego bardziej szkodzą sprawie, którą biorą w opiekę, niż jej pomagają. Zwłaszcza nam, Polakom. Na nasz rachunek już od lat tylu tyle osób nakrzyżowało się o „polskiej intrzydze”, że niechętnie widzimy, gdy ten lub ów w dobrej wierze, lecz niezręcznie używa środków niewiarogodnych, czy płochych ku naszej obronie. Płochości zaś równa się opowiadanie o tendencji raportów ambasadorskich, dostępnych dzisiaj co najwyżej dla trzydziestu, a może i mniejszej liczby osobistości urzędowych.

To pewna, że w przyszłych delegacjach Polacy wystąpią z ostrą krytyką dotychczasowych sojuszków, za-

wcale przyjazdu na Lido nie żałują. Zresztą zakład urządzony rzeczywiście wzorowo i prowadzony sprężysto, musi się podobać nawet najbardziej do polskich sanatorów uprzedzonych.

Stosunki między gośćmi są nadzwyczaj miłe, czego dowodem był choćby urządzony przed kilku dniami niezwykle udatny wieczerok muzykalno-wokalny, w którym wzięły udział takie siły artystyczne, jak panna Al. Skaza, znana już nie tylko polskiej, ale amerykańskiej i angielskiej publiczności, oraz p. A. Papara, który z niezwykłym odczuciem odegrał kilka większych utworów fortepianowych. Oprócz odczytów i momentologu usłyszeliśmy również wcale ładny śpiew panny J. Skorynownej. Wogóle Lido można nazwać jedynym odpowiednim miejscem dla polskich kuracjuszków we Włoszech.

VI. Koncert symfoniczny

Poznańskiego Towarzystwa orkiestrowego pod batutą P. Geislera.

„Muzyka musi mężczyźnie egieć w duszy rozpalic, wzruszenie przystoi jedynie kobietom”: taką jest w rzeczy samej muzyka beethovenowska, takim jest Beethoven.

Świat zewnętrzny nie istniał dlań prawie wcale, szczególnie gdy ku końcowi życia słaby

wieranych przez Austro-Węgry. Monarchji habsburskiej przymierze z rzeszą niemiecką nie przyniosło korzyści. Przeciwnie! Odstęczyło od niej Anglię i Francję. Nie pozwoliło przeciwdziałać wzrostowi hegemonji niemieckiej nad Bosforem. Pewna delikatność nakazywała milczeć i nie przeszkadzać, gdy sojusznik zagarniał tuste kąski w Turcji, koncesje i przywileje, gdy wierał u targów lewantyjskich wyroby przemysłu austriackiego, gdy nawet w państwach bałkańskich usiłował pozyskać dla siebie targi kupieckie, oddawna pozostające pod wpływem przemysłu austriackiego.

Ow sojusz za czasów hr. Kalnokego (1881—1895) tłumaczono sobie w pewnych sferach tak, jak gdyby to był stosunek wazala do suzerena i dopiero hr. Gołuchowski naprawieniem stosunków z Rosją pouczył, kogo należy, że Austro-Węgry są państwem niezależnym i równorzędnym. Ale apetyty zostały.

Na te apetyty, na szereg następstw ujemnych, na szkody, które monarchja habsburska ponosi, nie mają korzyści z sojuszu, będą bili delegaci polscy w następnych sesjach. A do ich głosu przyłącza się wszyscy inni delegaci słowiański.

Czy te głosy słowiańskie będą wazędzie przyjemne, wątpimy. Nadt zwolennicy gnębienia Polaków powinni się liczyć jeszcze z dwoma ewentualnościami. W Austrii przedaj albo później uchwyli ster rządów ręką młodszą, energiczną i nieubłaganą konsekwentną. Epoka chwiejności, wahań, dużego krótkowidzwa i cągłego eksperymentowania minie. Zmieni się metoda rządzenia nie tylko w polityce wewnętrznej, ale i zagranicznej. Ze tak będzie, poucza nas coraz to większe pogotowie wojenne Austro-Węgier na granicy włoskiej i serbskiej, dzieło osobistego programu nowych ludzi i nowego systemu nowego szefa sztabu generalnego Hötzendorffa i jego bardzo wysokiego protektora.

Powtóre, mimo wszelkich fałszywych apetytów pana rady rządowego Martina (patrz Gegenwart berlińska z przed trzech tygodni) na rozbiór Rosji musi tam z biegiem czasu wziąć górę parlament nad biurokracją. A Rosja parlamentarna oznacza zwycięstwo pierwiastku słowiańskiego nad biurokracją niemiecką lub wyhodowaną w szkole ducha policyjnego niemieckiego. I wówczas na widok położenia Polaków w Prusach w dumie odezwą się protesty jeszcze głośniejsze, niż w delegacji austriackiej, protesty, które muszą oddziaływać na politykę zagraniczną Rosji.

Kogo nie zaślepią chwilowe własne powodzenie i ślepa nienawiść do Polaków, ten powinien wagać do swych rachub wszystkie powyżej podane zmiany. Inaczej pewnego dnia stanie się (fiara przykrych dla siebie niespodzianek „Fortuna variabilis, deus mirabilis” — powiedział na zamku wawelskim kanonik ks. Starowski dumnemu królowi szwedzkiemu u trumny Władysława Łokietka.

Mowa posła Korfantego

wyłoszona w parlamencie w poniedziałek 11. bm. Własne tłumaczenie.

(Dokończenie).

Abyście panowie mieli wyobrażenie o pracy kobiet, odsyłam Panów do sprawozdań in-

jego słuch z dnia na dzień w coraz większą zamieniał się głuchotą. Otarwał się Beethoven od ludzi, a nawet najbliższego otoczenia, zamknął się w sobie, wpatrzył się w siebie, wszedł w siebie i tam żył życiem przebogatem, życiem całych pokoleń i całych wieków, życiem najmniejszych z pomiędzy młodych.

Muzyka Beethovena, to niewypłakanymi łzami ciężarna chmara, bezkosnym wchury kaprysem w przepaścisty zagnana wąwóz, by tam się daremnie borykać z więzieniem stromych skał i próżno bić o nie skronią i pierś nadstawiać zbolałą, bo jedno jest tylko zbawienie i jedna ulga: ogromny płacz niemoocy. Muzyka Beethovena to morze, którego łuzysko w swem łonie żywioł kryje wulkaniczny, wybuchający co chwila, by majestatyczne fale wielekiem pokłócić buntem, a przeżywszy rozkosz piekielnych orgji, cofać się, wtałać się w siebie, zamrzeć.

Dusza muzyka-myśliciela szarpała się, męczyła, bo w dążeniu do absolutnej doskonałości sama siebie niezmordowanej poddawała krytyce, zmuszała się do coraz głębszego wnicania w istotę doskonałości, aż ostatecznie wyłoniło się dzieło monumentalne.

Monumentalność i doskonałość cechuje szczególnie szereg utworów symfonicznych Beethovena, choć nie myślimy zapoznawać wartości artystycznej sonat, jak sonata pathétique, księżycowa, kreutzerowska (na fortepjan i skrzypce) itd. O kompozycjach symfonicznych Beethovena można

spektorów proceduralnych. Według takowych zatrudniano w roku 1904. na Górnym Śląsku 20 256 kobiet; w roku 1905. 21 406. Porównując statystyki, można się przekonać, że ilość pracujących kobiet — a pracujący u nas w wielkiej części w kopalniach i hutach — wzrastała z roku na rok. M. P. Rząd pruski w kwestji pracy kobiet w jednym tylko punkcie jest „liberalnym” a mianowicie że na mocy paragrafu 138 a regulaminu proceduralnego zezwala często na wyjątkowo dłuższą pracę. I tak zezwalało w roku 1905, w 12 kopalniach odnośnie hutach na 270 szczt nadzwyczajnych dla kobiet. W kopalniach samych było w r. 1904. zatrudnionych 3974 kobiet i dziewcząt we wieku od 16 do 21 lat, a w roku 1905. wzrosła liczba ich do 4066; we wieku ponad lat 21 było zatrudnionych w roku 1904. 4058, w roku 1905. 8340 kobiet i dziewcząt. I tu okazuje się, że liczba kobiet pracujących w kopalniach i hutach z roku na rok się podnosi. A praca ta kobiet w kopalniach i hutach jest i najskłodliwszą i najcięższą. Jeżeli zatem mówca narodo-liberalny dr. Hieber tak sympatycznie przemawiał o za długiej pracy kobiet, to prosilibym, aby skłonił przyjaciół jakich niewątpliwie ma w sejmie, do zajęcia jego stanowiska. Mam na myśli przedewszystkiem posła Voltza, który przed rokiem czy dwoma laty rozwiódł się szeroko, że praca kobiet w kopalniach i hutach należy do najcięższych, najłatwiejszych i najprzyjemniejszych zajęć.

M. P. Kto zna pracę kobiet w kopalniach, ten będzie innego zdania. I sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych przemawiał za skróceniem pracy kobiet przynajmniej do 10 godzin, dodając, że pruski minister handlu tego samego jest zdania, a jeżeli się zważy, że rząd pruski kwestję robotników górniczych uregulował zupełnie samodzielnie, nie biorąc względu na rzeszę, byłoby rzeczą najprostszą, gdyby pruski pan minister handlu na drodze prawodawstwa krajowego był wystąpił w sejmie z projektem zupełnego zakazania, lub przynajmniej znacznego ograniczenia pracy kobiet w kopalniach i hutach. M. P. Pracę kobiet opłaca się nadto bardzo mizeralnie. Piskus płaci swym kobietom podług jego własnego sprawozdania 1 markę do 1,10 mk. dziennie, a prywatne huty i kopalnie 98 do 99 fenigów. (Słuchajcie, słuchajcie! na ławach polskich i socjalistycznych.)

To jest rzeczywiście marną płacą niewolników, którą pobierają kobiety, przyszłe matki nowego pokolenia, za swą ciężką pracę. Długa praca kobiet wynika także ze sprawozdań inspektorów proceduralnych. Wyczytujemy tam n. p., że w okręgu górniczym tarnogórskim jeszcze 15 procent zatrudnionych tam 1720 kobiet około 11 godzin dziennie pracuje.

Zaznaczę jeszcze krótko nasze stanowisko do poruszonej tu sprawy stanu średniego. Prawie wszystkie stronnictwa z małymi wyjątkami są tego zdania, że powinno się zaprowadzić po pierwsze mały dowód uzdolnienia, a powtóre obostrzone prawo przeciw nierzetelnej konkurencji. Zdaje mi się, że naszym kupcom i rzemieślnikom — a myślę tu specjalnie o polskich kupcach i rzemieślnikach — mniej chodzi o prawo pewnego dowodu uzdolnienia, jak o prawo przeciw nierzetelnej konkurencji.

Tę to **nierzetelną konkurencję wykonuje szczególnie rząd pruski**, pruskie władze, bojkot oficjalny i meficyalny towarzystwa hakatystów przeciwko polskiemu kupcom i rzemieślnikom.

(Słuchajcie, słuchajcie! na ławach polskich i u socjalistów.)
Towarzystwo hakatystów ogłasza rokrocznie spis nazwisk rzemieślników i kupców
(Słuchajcie, słuchajcie! na ławach polskich i socjalistycznych.)

i przesyła takowe niemieckim obywatelom — tem samem wzywa do bojkotu. A to nie jest bynajmniej grubą swawolą (grober Unfug), a przeciwko nam tak łatwo prokurator konstatuje grubą swawolę, a sądy pruskie wkraczają przeciwko nam i karzą nas — ale przeciw towarzystwu dla kresów wschodnich, przeciw pruskim władzom nie występuje się nigdy.
(Słuchajcie, słuchajcie! na ławach polskich i socjalistycznych.)

Zołnierzom zakazuje się uczęszczania do lokalów, w których choćby raz odbyło się polskie zebranie. Mówiłem raz w Gnieźnie na

dziś, po upływie całego wieku, stwierdzić sumienie, że w tej dziedzinie nieśmiertelny mistrz wypowiedział bodaj czy nie ostatnie słowo, — tak jak dotąd w dziedzinie dramatu muzycznego niedościgniony pozostał Wagner.

Rzecz ciekawa. Beethoven formy dramatu muzycznego opanować nie umiał, brakło mu znajomości warunków scenicznych. W ramach dramatu czuł się skrępowanym, ubezwładnionym, nie umiał nabrać rozmachu i zerwać się do wielkich lotów. Jedyne jego opera Fidelio (zatytułowana pierwotnie Leonora) jest rzetelną, ale w rezultacie skromną tylko próbą muzycznego dramaturgii.

Natomiast odegrała wczoraj III. uwertura do Leonory należy do najlepszych kompozycji beethovenowskich. Wagner nazwał ją „arcydziełem o nieznaną dotąd szerokości i doniosłości”. Nie dziw, że przezorni dyrygenci zwykli nią kończyć, a nie rozpoczynać Fidelia.

Wspomniana uwertura ma charakter i koloryt romantyczny, oczywiście nie w znaczeniu słodko-sentymentalnej muzyki włoskiej, lecz w pojęciu muzyki, która przelewa się po brzegi, rozpycha niekiedy prawie formy, a z drugiej strony rozkoszuje się urokiem dźwięku, a częstokroć z wyrafinowaną finezją oddaje się malowaniu obrazków minjaturowych.

Pokrewna duchem jest uwertura do Korjolaana oraz uwertura do Egmonta. Tak samo cech romantycznych nie jest pozabawiona VII. symfonia, która wspólnie z III, V. i IX. symfonią, z przytoczonymi trzema uwer-

zebraniu polskiem. Natychmiast wyszedł rozkaz od komendanta, aby żołnierze lokalu tego nie zwiędali. Jeżeli p. Direksen mówił tu o terroryzmie, to praktykuje go rząd pruski, władze pruskie i towarzystwo dla kresów wschodnich, a ten terrorizm jest właśnie najgorszego gatunku, gdyż posługuje się nim wszechmocne państwo przeciwko najsłabszym. (Wielka prawda! na ławach polskich i socjalistycznych.)

Pan sekretarz stanu wczoraj rozwiódł się tu pięknie: „Przykład klas wykształconych powinien być pomocnym we walce przeciw nierzetelnej konkurencji. Każdy w swych kołach powinien się przyczynić do zwalczania złego, powinien współdziałać na polu wspierania wierności i zaufania.”

Te słowa niech sobie pan kanclerz — powiedziabym, pan prezes ministrów pruskich, w pamiętnik zapisze i urządzi wedłu tego swoją politykę przeciw-polską, bo z moralnością pruska polityka przeciw-polska nie ma nic wspólnego. Zbudowana jest na bagnie, a bagnem tem jest nieobyčajność — **moralne znikczemienie.**
(Brawo! na ławach polskich.)

Walka kulturalna.

— **W sprawie kar nałożonych na rodziców** za strejk szkolny dzieci nadesła odmowną odpowiedź od ministra oświaty na protest założony przez rodziców. Pismo, jakie nadesłano Gaz. Grudz., brzmi w tłumaczeniu polskiem:

Minister spraw kościelnych, szkolnych i medycynalnych
U. III. A. Nr. 6868.

Berlin W. 64. 27. 2. 07.

Na zażalenie z dnia 9. lutego r. b. przeciwko rozporządzeniu król. regencji w Gdańsku z dnia 3. stycznia r. b. zasyla się Panu następującą odpowiedź:

Stwierdzono, że Pan zakazał swemu dziecku brać udział w nauce religji, która jest przedmiotem obowiązującym publicznej szkoły ludowej. Przez to zakłóca Pan porządek szkolny prawnie istniejący. Królewska regencja jest tak samo uprawniona, jak i zobowiązana, starać się o utrzymanie porządku szkolnego i o usunięcie wszelkiego mieszanina się do niego, zarówno, czy to się staje wskutek osobistego zakłócenia nauki lub też przez nakłonienie dzieci do nieposłuszeństwa i do oporu.

Odnosne zarządzenia może król regencja na podstawie paragrafów 11. i 18. instrukcji regenc. z 23. października 1817 (!) (zbiór praw str. 248) i paragr. 48. rozporządzenia z dnia 26. grudnia 1808. r. (!) (zbiór praw 1817. str. 282), poprzez w razie potrzeby zagrożeniem karami egzekutywnymi, jeśli trwa opór przeciwko tym zarządzeniom. Według zapadłych kilkakrotnie wyroków najwyższych sądów, (?) prawo to regencji zastosowania środków przymusowych nie uległo zmianie ani przez zaprowadzenie nowego prawodawstwa, ani przez przepisy dotyczące zmuady szkolnej.

Królewska regencja uczyniła użytek z praw jej przysługujących, wydając rozporządzenie, które Pan zacepił. Chodzi tutaj nie o nałożenie kary za przestąpienie praw karnych, lecz tylko o zarządzenie (Massnahme), które ma mieć ten cel, aby rozporządzenie odnośnej władzy odniosło posłuch drogą przymusu administracyjnego prawnie zarządzonego.

Postępowanie król. regencji jest usprawiedliwionem. Zażalenie zatem Pana oddala się jako bezpostawne.

(podpis) Studt.

Do gospodarza
p. A... K...
w L...

Zażalenie zatem do ministra oświaty, jako do wskazanej w rozporządzeniu regencyjnym instancji, pozostało bez skutku.

Wydania bez końca.

W Poznaniu wydano z wyższej szkoły realnej Bergera niższego tercjanera Władysława Paluszkiewicza za to, że siostra jego bierze udział w strejku szkolnym.

turami oraz wspomnianymi powyżej sonatami stanowi najszlachetniejszą część spadka muzycznego po Beethovenie. Część wstępna symfonji A-dur jest klasycznym przykładem twórczości Beethovena. Nie grzeszy ona bynajmniej nadmiernem bogactwem motywów, przepychem melodyjności. Przeciwnie: Beethoven ogranicza się do szczerłej liczby tematów, które przedstawia i przewraca, wiedzie w zmieniających się kształtach poprzez wszystkie instrumenty orkiestry, przy czem jeden temat, t. zw. główny, dominuje ponad całością. — W części drugiej, Allegretto zestawil kompozytor szeroki, żąłosny, elegijny temat, snujący się również poprzez najprzeróżniejsze instrumenty, z motywem burzliwym, wybuchającym z dynamiczną siłą i rosnącym do bezbrzeżnych rozmiarów. W następnem Presto przebiega się kapryśny charakter scherza, poczem wybuchu prawie że rozpustne Finale, krótkie, zwięzłe, wysycie oryginalne.

Wykonanie wczorajszego koncertu przez Towarzystwo orkiestrowe pod batutą Geislera było nowym dowodem talentu, energii i pracowitości dyrygenta.

Beethoven, dobór kompozycji oraz nazwisko dyrygenta, złożyły się na niezwykłą dla publiczności poznańskiej atrakcję; nie dziw, że zgromadziły się rzesze muzycznej publiczności, która z należyty pietyzmem, w skupieniu ducha wielkim oddawała się wrażeniom.

Tak minął ostatni w tym sezonie koncert symfoniczny.

Dr. Marjan Seyda.

W Toruniu wydano z gimnazjum trzech synów pedego ogrodnika Polaka i syna organisty z Podgórza za udział ich rodzeństwa w strejku szkolnym.

Z Nakła donoszą nam, że uczniowie wydalen i tamtejszego gimnazjum przyjęci zostali z powrotem, ponieważ rodzeństwo ich w szkołach ludowych strejkować przestało.

— **W sprawie wydalania gimnazjastów.** Z biura Straży otrzymujemy następujący komunikat: Ojcow wydalonych uczniów z gimnazjów pruskich, których dzieci nie strejkowały w szkołach ludowych, lecz którym oświadczone, że wydalenie nastąpiło z powodu popierania strejku („wegen fördernder Teilnahme“), mów wicewych, protestów przeciwko nadwyżkom podatku itp. — zechcą niezwłocznie wnieść zażalenie do ministra oświaty i żądać przyjęcia na powrót synów do szkół. Oświadczył on bowiem, że w tym wypadku władze prowincjalne poszły za daleko, mając tylko nakaz wydalania gimnazjastów za strejk rodzeństwa.

Sekeja prawno-polityczna Straży.

— **P. Kasproiczowi.** robotnikowi w Poznaniu zatrzymano syna ponad rok 14 w szkole za udział w strejku szkolnym. Powiatowy inspektor szkolny doniósł p. K., że syn jego jeszcze rok uczęszczał masi do szkoły. Ojciec, który temu syn w domu jest konieczny potrzebny, zamierza udać się na drogę sądową.

— **Nauczyciel złożony z urzędu.** Pos. Tągebl. donosi, że nauczyciela Nowaka w Inowrocławiu zawieszono w urzędowaniu. Przyczyną jest rzekomo jego zachowanie się wobec strejku szkolnego.

Z Prus Zachodnich.

Lidzbark, 9. marca.

Na jakie krzyżackie sposoby się Niemcy zdobywają, by władzom mózdz zakomunikować, że strejk szkolny się kończy, dowodzi fakt następujący:

Pewien powiatowy inspektor szkolny przybywszy do szkoły powiada z góry: „Strejk w Pańskiej szkole ustał”

Nauczyciel odpowiada: przecież u mnie niestety jeszcze cała gromada strejkuje. Na to przełożony: Nie stawiaj Pan dzieciom strejkującym zapytań, nie będzie strejku a tem samem strejk ustał. Falszywe referaty takich panów spowodowały swego czasu rząd do zaprowadzenia niemieckiej nauki w religji, teraz mają podobne sztuczki wykazać, że strejk ustał a lud się godzi na wykład niemiecki w udzielaniu religji.

Z zaboru austriackiego.

Reforma wyborcza sejmowa.

Lwów, 13. marca. Wobec zapowiedzianego przez rząd na jesień b. r. dalszego ciągu sesji sejmowej, celem załatwienia sprawy sejmowej reformy wyborczej, komisja reformy wyborczej na wczorajszym posiedzeniu uchwalila jednomyślnie odroczyć dalsze obrady i prace swe tak przeprowadzić, by przygotować projekt reformy wyborczej sejmowej na sesję jesienną.

Smierć bar. Loebła.

Lwów, 13. marca. Zmarł tutaj Herman bar. Loebł, były minister dla Galicji, były namiestnik Morawy i były długoletni wiceprezydent namiestnictwa galicyjskiego.

Z uniwersytetu lwowskiego.

Lwów, 13. marca. Jak dzienniki donoszą, odbyło się wczoraj posiedzenie senatu uniwersyteckiego, na którym profesorowie, którzy wyjeżdżali do Wiednia w sprawie ostatnich zajęć, zdali sprawę ze swojej podróży, z audjencji u prezydenta ministrów bar. Becka i ministra oświaty Marchetta i przedłożyli odpowiedź obu tych ministrów. Senat przyjął sprawozdanie do wiadomości, a następnie uchwalił już nie otwierając wykładów w bieżącym kursie, to znaczy przed świętami wielkanocnymi.

Z zaboru rosyjskiego.

Roman Dmowski prezes Koła Polskiego w dumie.

O prezesie Koła Polskiego w Petersburgu tak piszą gazety narodo-demokratyczne:

Wybrany na prezesa Koła, Roman Dmowski urodził się w Warszawie w r. 1864. w ubogiej rodzinie, fizycznie pracującej, ale mającej dobre tradycje narodowe. Gimnazjum i wydział przyrodniczy skończył w Warszawie. Zanoślił się nawet na karierę naukową, do której go bardzo zachęcał prof. Wrześniowski. Życie pełnego do jednak na inne tory. Będąc studentem nawiązał stosunki z wychodzącym wówczas pod redakcją J. K. Potockiego i J. L. Popławskiego „Głosem”. Po skończeniu uniwersytetu udał się na studia do Paryża, po powrocie stamtąd był jednak aresztowany w sprawie manifestacji narodowej w Warszawie i zesłany administracyjnie do Mitawy. Stamtąd bez pozwolenia władz przeniósł się do Lwowa i założył Przegląd Wszechpolski, którego redakcję oddał potem J. L. Popławskiemu, gdy ten zmuszony był również ze względów politycznych szukać schronienia w Galicji. Dmowski wyjechał potem do Anglii, gdzie studiował kwestję wychodźstwa, co go potem skłoniło do zwiedzenia Brytyli i zbadania tamtejszych kolonji polskich. Po powrocie stąd Dmowski osiadł w Krakowie i rozpoczął ponownie redagować Przegląd Wszechpolski. Przez cały czas pobytu za kordonem,

mimo grożącego mu aresztowania, Dmowski często bywał w Warszawie i brał czynny udział w pracach stronnictwa demokratyczno-narodowego, którego był jednym z twórców. Po zmianach, jakie era „konstytucyjna” przyniosła, zamieszkał on na stałe w Warszawie i objął redakcję Gazety Polskiej. Z prac jego pióra wielkim rozgłosem cieszył się „Myśli nowoczesnego Polaka”.

Warszawski Świat dał w jednym z ostatnich numerów następującą jego charakterystykę: Dmowski jest człowiekiem w sile wieku, w pełni sił. Dobrze i silnie zbudowany, z twarzą czystą, usabia skupioną energią, dla której posiada kult, jakiby rad przeszedł całe społeczeństwo. Jako mówca panuje zawsze nad swym słowem i nad swem uczuciem. Mówi bardzo jednie i węzłowato; wszelkich dekoracji stylowych, wszelkiego rozwodnienia frazeologicznego starannie unika, częścią pewno z temperamentalnego i praktycznego polityka, częścią przez wyższą ambicję, która zakreśla mu donioślejsze cele do zdobycia ponad zbieranie hucznych a łatwych oklasków.

Położenie w Łodzi.

Łódź, 13. marca. Sytuacja w mieście naszym staje się coraz krytyczniejszą. Stosunki bezpieczeństwa są wprost nieznosne; wojsko dopuszcza się niesłychanych nadużyć na najspokojniejszych przechodniach.

Wypadki potłuczenia kolbami przechodniów w dzielnicach przeważnie fabrycznych w sobotę i niedzielę zdarzały się licznie. Wyciągano także pasażerów z tramwajów i bito. Pogotowie udzieliło pomocy 30 osobom, udzielono także pomocy lekarskiej 13 osobom, które jakkolwiek nie poniosły żadnego szwanku, ale uległy silnemu wstrząśnieniu nerwowemu, wywołanemu przez te zajścia.

W sobotę w sprawie owych zajęć udała się do Piotrkowa do czas. generał gubernatora delegacja obywateli łódzkich w osobach pp. Leonhardta, Wachsa i Vevera, ale gen. Rotkiewicza nie zastano, naczelnik żolęgi w Łodzi gen. Dubrowo także jest nieobecny, delegaci więc zwrócili się z prośbą o interwencję do polcemajstra miasta Łodzi, który oświadczył, że porobił już kroki w tej sprawie, w której jedynie kompetentną władzą jest generał gubernator piotr., że dalej policja nie posiada dostatecznych środków, by pilnować porządku na ulicy, gdyż polcemajster rozporządza tylko 118 policjantami. Wobec tego delegacja udaje się ponownie jutro do Piotrkowa do czas. generał gubernatora z żądaniem interwencji. A tymczasem dzięki niedołężności władz rosyjskich mogą i nadal być ludzie bici i maltretowani przez dziec żołnierską.

Wiadomości polityczne.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 13. marca. Dziś wzbudziło znowu większe zainteresowanie trzeciej czytanie dodatku do etatu kolonialnego. Mimo że rzyczenie jego z góry było zapewnionem, dyskusja była bardzo ożywiona i poszczególne stronnictwa ostro się ze sobą ścierały. Wrażenie zrobiło zaraz pierwsza mowa Bebla. Wykazał on chwiejność przekonania u wolnomyślnych, którzy z przeciwników polityki kolonialnej stali się naraz fanatycznymi jej zwolennikami i uzasadnił raz jeszcze stanowczo odmowne stanowisko socjalistów.

Nastąpiła krótka ale ostra utarczka między centrowcem de Witt a narodo-liberalem Paasche, poczem nar. liberal pos. Semmler ze zwykłym sobie rozmachem zalecał szeroką politykę kolonialną. Kolonialny dyrektor Derrburg określił stanowisko rządu wobec zmniejszenia sił zbrojnych w południowo-zachodniej Afryce w ten sposób, że wojska te mają być zmniejszone do 4 tysięcy ludzi, ale za to powiększony zostanie oddział policji o 600 chłopca. Pos. Wiemer bronił wolnomyślnych przed zarzutami Bebla, spotkał się jednak z ostrą odprawą ze strony drugiego mówcy socjalistycznego pos. Ledeboura, który kilka razy stał się też z wicemarszałkiem Kaempferem. Przedłożenie etatu było przyjęte w 3. czytaniu przeciw głosom centrum, socjalistów i Polaków w wśród oklasków nowej większości.

Na drugim miejscu nastąpiły interpelacje centrum i narodo-liberałów w sprawie reformy procesu karnego. Interpelacja centrowa uzasadnił poseł Gröber, narodo-liberalną poseł Heinze; obydwa domagali się jaknajprędniejszego wykonania reformy. W odpowiedzi swej dał sekretarz stanu Nieberding pogląd na stan prac przygotowawczych i przyrzekł przyspieszenie całej sprawy. W dyskusji przemawiali jeszcze w imieniu konserwatystów dr. Griese, w imieniu socjalistów pos. Stadthagen.

Konwent seniorów postanowił, aby wakacje wielkanocne trwały od 22. marca do 10. kwietnia.

Ze sejmiku pruskiego.

Berlin, 12. marca. Dziś wreszcie skończyło się drugie czytanie etatu kolejowego. Dyskusja znowu obracała się około nieprzełiczonych życzeń specjalnych, które poszczególne posłowie wyrażali. Specjalnie dużo czasu zajęła dyrekcja kolejowej w Berlinie, przy której dążono skarg wnieosno na stosunki w berlińskiej koleji przedmiejskiej. Minister, jak zwykle przyrzekł, że wszystkiemu zaradzi. Pos. Brandenstein zastrzegł się, że w wczorajszej swojej mowie nie chciał obrazić posłów do parlamentu, w czem mu przyznał rację marszałek Kröcher. Jutro obrady komisyjne.

Sprawa brunswicka.

Brunswik, 12. marca. (T. B. W.) Dziś zebrał się sejm brunswicki, aby powziąć uchwałę w kwestji obsadzenia tronu brunswickiego, od którego rodzina Cumberlandów ponownie uchwała rady związkowej wykluczona została. W imieniu

Komisja prawno państwowej przemawiał poseł, burmistrz Retemeyer gorąco za przyjęciem wniosku rządowego, aby jak najspieszniej przystąpić do wyboru regenta, ponieważ uczyniono już wszystko, aby kwestię następstwa tronu definitywnie uregulować, niestety bez skutku. Następnie rozwiódł się minister dr. Otto w dłuższej mowie o sprawie tej przedstawił obszernie przebieg pertraktacji i rozpraw w wydziałach i pieniem rady związkowej, przyczem szczególnie wyraził uznanie referentowi, pełnomocnikowi saskiemu hr. Vitzthum v. Eckstädt. Ze swej strony polecał minister także usilnie przyjęcie wniosku rządowego, gdyż teraz po decyzji rady związkowej jako najwyższej instancji reszty nie pozostaje nic innego, jak wybór regenta. Minister zaprzeczył stanowczo, jakoby rada związkowa zajmowała się osobą przyszłego regenta, to jest wyłącznie sprawą reprezentacji brunświckiej. Wniosek o przystąpienie do wyboru regenta przyjęto jednogłośnie bez dyskusji.

Echa zamachu na Petkowa.

Zofja, 13. marca. (T. B. W.) Wczoraj odbyła się obdukcja zwłok zamordowanego prezesa ministrów. Kula przeszła płucą i utkwiała w sercu. Wszyscy dyplomaci wyrazili swoją kondolencję. Przywódcy opozycji zamieszczają w dziennikach deklaracje, w których wyrażają oburzenie z powodu niecnego czynu. Śledztwo dotychczas nie pozytywnego nie wykazało, zdaje się jednak nie ulegać kwestii, że zachodzi tutaj rozmyslny atentał polityczny, który Petrow wykonał z polecenia nieznanej bliżej tajnej organizacji spiskowej. Aresztowano dwóch młodych ludzi podejrzanych o współudział w morderstwie.

Na wczorajszym posiedzeniu sobranja podał prezydent wśród głębokiego milczenia deputowanych śmierć prezesa ministrów oficjalnie do wiadomości; deputowani wysłuchali doniesienia tego stojąc. Następnie przedstawił minister spraw zewnętrznych dyspozycje powzięte z powodu śmierci Petkowa przez radę ministrów. Prezydium w gabinecie i ministerstwo robót publicznych obejmie prowizorycznie minister spraw wewnętrznych Stanciov, a ministerstwo spraw wewnętrznych minister rolnictwa Grenadjew, który lekkie tylko odniósł rany. Książę Ferdynand przysłał telegram, w którym wyraża głęboki żal z powodu śmierci najlepszego syna Bułgarii.

Polityka angielska w Transwalu.

Wiadomość, że w podbitej niedawno przez Anglię republice burskiej, a teraz kolonii angielskiej Transwalu, ukonstytuował się burski rząd autonomiczny z dawnym wojownikiem o wolność Burów, generałem Bothą na czele, wywołała w świecie politycznym niemałe wrażenie. Był to niewątpliwie ogromny sukces polityki angielskiej, że liberalną swoją i pojednawczą taktyką zdołała pozyskać dla siebie tak dalece podbity naród, iż z zaufaniem można mu było powierzyć rząd kraju. Nie brakuje jednakże pesymistów, którzy wątpili w szczerą intencję Burów, a w samej Anglii byli przeciwnicy łagodnej tej i ugodowej polityki. Wątpliwości te musi rozwiązać mowa nowego prezesa gabinetu transwalskiego, generała Bothy, którą w tych dniach wygłosił na bankiecie, wyprawionym na cześć ministerjum przez obywatelstwo Pretorji.

W mowie tej, wedle telegramu biura Wolffa, zapewnił Botha, że interesy brytyjskie w rękach obecnego ministerjum zupełnie są zabezpieczone. Świat zobaczy, że ministerjum transwalskie tak wysoko trzymać będzie honor flagi brytyjskiej, jak tylko wogóle jakiegokolwiek ministerjum uczynić to jest w stanie. Mieszkańcy Transwalu są przejęci głęboką wdzięcznością wobec króla Edwarda, rządu angielskiego i narodu angielskiego, że takie niebywale w historii zaufanie położyli w ludzie transwalskim, dając mu tak liberalną konstytucję. W końcu zapowiedział Botha, że weźmie udział w konferencji kolonialnej w Londynie.

Mowa ta najwybitniejszego zapewne z przywódców burskich, jest w istocie tryumfem mądrej i zarazem szlachetnej polityki angielskiej. Tej polityce zawdzięcza Anglja swój ogromny konglomerat kolonii i posiadłości, które łączy nie przymus i miecz, ale wyrobione poczucie obywatelskie przynależności do wielobrytyjskiego imperjum. To są owoce wielokuduszej, liberalnej polityki angielskiej. Jak wobec tego wyglądają „sukcesy” niemieckiej polityki kolonialnej, gdzie Niemcy, jak

wszędzie zresztą, umieją tylko stosować bezwzględny gwałt i przymus?

Nasze sprawy.

— Ważne zebranie Tow. Czelnicy Ludowych w Poznaniu odbędzie się w czwartek, 21. b. m. o godzinie 4. po poł. na sali pałacu Działyńskich z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i ukonstytuowanie biura. 2. Przeczytanie i przyjęcie protokołu z zeszłego walnego zebrania. 3. Sprawozdania roczne sekretarza, skarbnika i bibliotekarza. 4. Wybór nowych członków zarządu w miejsce występujących ks. Adamskiego, dr. Celichowskiego i Karola Szanieckiego. 5. Wnioski i wolne głosy.

Zarząd.

Znów frymarka ziemią!

Kostrzyn, 12. marca.

W mieście naszym krąży od niejakiego czasu pogłoski, że Komisja kolonizacyjna pertraktuje o folwark Ignacewo, własność p. Jana Sikorę.

Z rozmaitych stron zapytywano p. Sikorę o to, lecz zawsze wieści tej stanowczo zaprzeczał. Lecz co powie na to p. Sikora, że korespondent ma dowód na to w ręku, że jakiś pośrednik, i to udający dzielnego Polaka li tylko wobec Polaków, dnia 18. lutego 1907. roku przesyłał radcy ziemiańskiemu plan sytuacyjny i oszacowanie podatkowe folwarku Ignacewa dla Komisji kolonizacyjnej, zarazem zwracając uwagę na to, że potrzebny pospiesz, ponieważ agenci Polacy i Niemcy o kupno się starają.

Może jeszcze więcej zadziwi to p. Sikorę, że tym nieostróżnym pośrednikiem jest jeden z tych przyjaciół i doradców, który prawie codziennym jest gościem państwa Sikorów w Ignacewie.

Co na to powiedzą szwagrowie p. Sikorę, zaci ni kapłani obywatele i patrioci?

Teraz ma głos p. Sikora!

— Związek Polaków w Niemczech.

W dniu 17. marca 1907. (w niedzielę) o godzinie 4. po poł. odbędzie się w Bochum na wielkiej sali hotelu Wiktorji przy ul. Alejowej 17. uzupełnienie walnego zebrania.

Na porządku obrad: 1. Uzupełnienie prezydium i rady nadzorczej. 2. Wnioski członków i dyskusja.

Posiedzenie prezydium i rady odbędzie się w tymże lokalu o godz. 3. po poł.

Prezydium.

Jan Skraburski, Jan Wilkowski.

— Związek Kat. Tow. Robotników Polskich w Niemczech.

Szanownym Towarzystwom podaje się do wiadomości, iż przyszedł IV. Zjazd tegoroczny odbędzie się w drugie święto wielkanocne. W miarę tego uprasza się wszelkie Towarzystwa związkowe, o wypełnienie następujących warunków:

1) wszelkie wnioski postawione przez siebie powinny być nadesłane najpóźniej do 1. marca włącznie na ręce p. Chwaliszewskiego, Berlin N., Reinickendorferstr. 52. W przeciwnym razie wniosek taki już nie będzie mógł być poprzednio ogłoszony.

2) Uprasza się wszelkie Towarzystwa zalegające ze składkami, aby szan. pp. skarbnicy raczyli je nadsyłać na ręce p. Moczyńskiego, Berlin S. O., Puecklerstr. 49. II. p. Apeluje się szczególnie do Towarzystw zalegających ze składkami już dłuższy czas.

3) Zwracamy uwagę i prosimy jak najusilniej szan. Towarzystwa o ową roczną nadzwyczajną składkę w kwocie 15 fen. uchwaloną w dniu 23. czerwca 1904. na pokrycie podróży delegatów poszczególnych Towarzystw. Składki te powinny być najpóźniej nadesłane do dnia 25. marca.

Zarząd.

— Ważne zebranie Banku Ludowego w Gliwicach.

W niedzielę 10. bm. odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Piechowskiego walne zebranie Banku Ludowego w Gliwicach. Z sprawozdania za rok 1906. które zdał p. dyrektor Orlicki, wynikało — jak pisze Głos Sl. — że Bank Ludowy w Gliwicach robi

choć bardzo powolne, ale bardzo zdrowe, pewne i przyszłość rokujące postępy. Na końcu roku 1906. składał się Bank z 659 członków, z których 91 przystąpiło w ciągu roku ostatniego.

Na początku roku 1906. było depozytów niespełna 637 tysięcy marek a w ciągu roku 1906. złożono dalsze blisko 293 tysiące marek.

Oprócz złożonych oszczędności mieli członkowie na końcu roku 1906. blisko 34 tysiące marek udziału.

Na rok 1906. przeszło około 487 tysięcy marek pożyczek, a w ciągu roku 1906. wypożyczono dalsze 560 tysięcy marek.

Do Rady Nadzorczej obrano oprócz 3 ustępujących, jako nową siłę p. Tomasza Markiejkę. Odczytany protokół z rewizji przez rewizora sądownego dokonanej wypadł dla Banku bardzo dobrze.

Wiece polski w Berlinie.

Berlin, 12. marca.

Komitet Polityczny zwołał wielki wiec wyborczy dla Berlina w niedzielę, 10. marca, na który zaproszony został również poseł Leon Czarlinski, kandydat poselski kolonii berlińskiej i dla rodaków z Brandenburgji. Wiece zapowiedziany był o godzinie pół do drugiej i, co podnieść należy, sala zapełniła się w oznaczonym czasie po brzegi, również wszystkie galerje były zajęte. Podobne wiece odbywają się w Berlinie częściej, lecz niedzielnym był prawdziwą manifestacją narodową, nastrojony patriotycznymi objawami, którym przeszło 3000 uświadomionych rodaków dawało jasną wyraz, bądź witając demonstracyjnie i z owacją posła Czarlinskiego bądź to oklaskując uprzytomniane następnie przez posła polityczne momenty z dziedziny antypolskiej hecy uprawianej systematycznie przez armję hakaty.

Wicewi przewodniczył prezes K. P. p. Fr. Krysiak, sekretarzem był Fr. Zalachowski. O agitacji wyborczej na obczyźnie, o rezultacie tych usiłowań mówił obszernie p. Krysiak. Komitet rozwinął dość prawidłowo prowadzoną agitację wyborczą, urządził w krótkim tym czasie kilkanaście wieców na Łużycach Dolnych, Pomorzu w Saksonji, w Berlinie a nawet w Hanowerze. Praca ta, aczkolwiek bardzo utrudniona na obczyźnie, przyniosła w konsekwencji błogie owoce, bo przeszło 2000 głosów polskich, zgromadzono więcej na polskiego posła Leona Czarlinskiego niż przy wyborach roku 1903.

Ogółem padło około 5500 głosów na Polaka. Następnie zdał sprawozdanie kasowe skarbnik komitetu p. F. Gościński. Okazało się, że ofiarność w składkowaniu tutejszego ludu robotniczego była beznaganna. Na agitację wyborczą wydano kilkaset marek, oprócz tego komitet zasiał finansowo okręg grudziądzko-brodnicki oraz inne dzielnice. Do dalszej dyspozycji komitetu pozostaje jeszcze blisko 700 marek. Blisko 100 m. zebrano na wiecu samym z składek dobrowolnych.

Drugi punkt na temat kwestji ekonomicznych, oszczędności i hasła: Swój do swego, omawiał p. dr. K. Bajowski. Referat był ściśle opracowany i popularnie sformułowany, za co zadowolenie swe wiecownicy oklaskami wyrazili, jak i pierwszemu mówcy.

Zerwała się znów burza oklasków i niech żyje, gdy powstał poseł Leon Czarlinski, ażeby oficjalnie kolonii berlińskiej się przedstawić i wygłosić mowę zastosowaną niejako do swego politycznego programu i działalności nowych kół poselskich. Szan. poseł mówił szczerze z serca bez żadnych ostoj dyplomatycznych, popularnym stylem jak dla ludu jest najrozumialej ze skutkiem.

Gdy wspominał o różnych ukutych prawach przeciwko nam, o walce szkolnej w kraju i o projektach i planach nowych na naszą zagładę wymyślonych, odzywały się tysiączne głosy żywego protestu i oburzenia na tego rodzaju niekulturalne środki, które państwo o wysokiej europejskiej cywilizacji zamierza i nadal wobec bezbronno społeczeństwa polskiego stosować.

Gdy szan. mówca skończył swe serdeczne przemówienie, dziękowano mu ponownie z wielkim entuzjazmem i z zapalem. Na estradę przyniesiono z łona polskich ogrodników piękny bukiet świeżego bzu i innych kwiatów, który wręczył szan. posłowi p. J. Pietrak czł. K. P. z krótką przemową. Niewinny ten znak wdzięczności i sympatji dla swego posła, przyjął wiceprezes Koła z pewnem rozrzwaniem, i zapewnił rodaków berlińskich o swem poczuciu obowiązku posła,

myśle. Panie me chroń od babów wszelikich! Jo dźwięk napróbowol na sićkie sposoby, i już mi smak odeszedł do nik.

Jakosi we dwa roky wróciła sie Maryna ze świata z wrzeszczonym dorobkiem. Wawrzka jaże darto; poziorł miłosiernie no bace, ino że sie chańbił, bo belby babe nazod broł razem z przychowkiem. Stryk mu nie doł; pomóg mu podzielić gazdostwo, i tak już ostole do dziś dnia — un sobie, a una sobie. Maryś kawalerzy ciengiem, i familji sie dochowała nieplonej, a Wawrzon juhasuje przy stryku.

Telo maja stryk z Wawrzka uciechy, jako z nikogo. — „Is! — godo, kie ino je wesół, „jo miol ino pore dni gembe opuchnionom, a ty mosz zgrzy bez cate zycie... Is!.. zakeiatio ci sie spaszow z Kubom!?”

— Hej! mondry tyż je stryk, to sie wi! Obról se nojszezniesniwszy zywot, — myśli Jewka, i poglondo ku kolibie, kany sie już owe zaroiły, zadzwoniły. Ktosik gwizdoł na psy, stryk stanol na brzyżku, zapikacke z gemby wyjon, i poglondo z uciechom na dzienche.

— Jakoże sie miwocie społem? — przegodała Jewka, zmenczona, zdychana, jako że polędnie było goronce, i ździebko pod góre sie szlo.

— Po lekutku se, po lekutku... Dobrze, coś przisła. Już sie noma cnelo bez ciebie dzieucho. Coże we wsi nowego?

Ale nie wiele ta ze sobom ozprowiali, bo trza belo doić owce. Jewka zaś pozdejnowała z konia, puściła go na pasze, a sama odpoczywała

który bronioć winien wszystkich sfer swego społeczeństwa na arenie parlamentarnej.

W dyskusji do wszystkich spraw porządku dziennego zabierali głos pp. K. Kuliński, Sokolowski, Gościński, Tarczewski, Janiszewski i Rogoziński. Dyskusję prowadzono rzeczową, trzymając się ściśle paragrafów poszczególnych.

Przy końcu przedstawił przewodniczący wieca drugiego obecnego posła sejmowego profesora Schroedera, który powitany również owacyjnie wygłosił jedną mowę w stylu więcej religijnym, którą słuchacze z uwagą śledzili, a wotum zadowolenia bylo oklaskiwane wywodów tego najstarszego posła polskiego, który to niedawno święcił dzień 84 letni urodzin swych. W końcu waiół okrzyk na cześć przewodniczącego, który powtórzono.

Telegram nadesłany z zjazdu okręgowego Związku Kat. Rob. Polskich w Tangermünde w Saksonji, przyjęto z wielkim aplauzem zadowolenia.

W końcu przyjęto jednogłośnie rezolucję, którą podaliśmy wczoraj.

Kmieć.

Walne zebranie Tow. Muzycznego

zagał we wtorek około godziny 9. na sali ogrodowej Demu Przemysłowego prezesa Tow. p. dr. Stanisław Karwowski. Mówca zaznacza, że jakkolwiek dzięki ofiarności społeczeństwa w Towarzystwie nastąpiła zmiana na lepsze przez spłacenie długu, to jednak nie stoi ono jeszcze na pewnych podstawach. Potrzebne są niektóre reformy, które stopniowo trzeba będzie przeprowadzić. Przewodniczącym wybrano przez akklamację p. szambelana Cegielskiego.

Sprawozdanie z czynności Tow. w roku ubiegłym zdał p. dr. Adam Karwowski. Pracowano głównie nad sanacją finansową i artystyczną Towarzystwa. Mimo trudności i niepomyślnego lata spłacono długi tak, że Towarzystwo po raz pierwszy ma gotówkę w kasie. Orkiestra doszła do pewnego wyszkolenia i śmiało wytrzymać może porównanie z kapelami niemieckimi. Dwa koncerty artystyczne urządzone z udziałem państwa Różyckich i panny Felicji Romanowskiej nie przyniosły żadnego sukcesu materialnego. Na obydwu Tow. musiało dopłacić. Latem z powodu niepomyślnego powietrza koncerty ogródkowe nie cieszyły się powodzeniem, zabawy letnie Towarzystw przeważnie odkładano. Orkiestra udała się więc na sezon koncertowy do Połagi.

Zimą grywa 14 muzykantów w teatrze polskim za 960 mk. miesięcznie. Także bale w sezonie karnawałowym przyczyniły się do podwyższenia dochodów Towarzystwa. Urządzone szkołę gry instrumentalnej, na czele której stoja pp. Poniecki i Szał. Uczęszcza do niej około 100 uczniów, z których kilka już wstąpiło do orkiestry. Bal urządzone na dochód Tow. przyniósł przeszło 1000 mk. czystego zysku.

Ze sprawozdania skarbnika p. dra. Perna-czyńskiego wynika, że Tow. spłaciło 1548 mk. długu i posiada w kasie 168,81 mk. gotówki. Ze względu oszczędności nie ogłaszano drukiem sprawozdania Towarzystwa, lecz szczegółowy bilans ogłoszony zostanie w pismach publicznych. Pan Grochowski odczytał sprawozdanie komisji rewizyjnej, która rachunki i książki kasowe znalazła w porządku. Walne zebranie udziela skarbnikowi pekwitowania.

P. Ignatowicz w dyskusji nad sprawozdaniem stawia wniosek, aby na przyszłość ogłaszano takowe drukiem. P. dr. Karwowski przychylił się w imieniu zarządu do wniosku zaznaczając że tym razem odstąpił od tej zasady jedynie ze względów oszczędności.

P. Dokołowicz rozewdził się o niepopularności Towarzystwa, której powodem jest niesłowność orkiestry i niegrzeczne obchodzenie się z publicznością.

Dalszy ciąg posiedzenia wypełniła po większej części dyskusja nad rozmaitemi niesnaskami pomiędzy kapelą a Towarzystwami zamawiającymi ją na zabawy i bale. Ze strony zarządu oświadczono, że dołoży się wszelkich starań, aby brakom i zatargom na przyszłość zapobiedz. Przyjęto wniosek p. Marwega, aby zaprowadzono drukowane formularze umowy pomiędzy orkiestrą a zamawiającymi, mające usunąć nieporozumienia i zatargi.

(Ciąg dalszy w Dodatku)

Władysława Panek.

Historja o takim dzieusze, co sie za chłopca wydać nie kciała...

(Ciąg dalszy).

Dzieucha sie oześciola do starego, co to ani beł gdowiec, ani kawalir. Zawdy, kie go zbacyła, przypominają sie ji ucieznowa historia stryka, kie to oba z Maślkiem beli młodemi parobkami i do jedny zachodzili dzieuchy.

Wawrzon akurat sie miol do stryka Kuby jako slimok ozkrencony do orla. Telo ino belo za nim, co gazdostwo. Stryk zaś tele co ledwie sam sie używił. Tak belo jakisi cas. Stryk czekali, a Maślko nie siał do dzieuchy, bo sie boł Kuby, jako że ten beł strasnie na bitke zowienty. Jaż sie przytrefilo weselo w dziedzinie. Oba sie ryktowali, oba fcieli być pierszmi.

Stryk kcieli dokonac swojego a Maślko swojego. Coż, kie Wawrzon co z jenszego wykarculowol, bo chytrym beł psiajucha, ino w gorzi niemocny. Przednieim wesela zrobil w korozmie traktament rzetelny, spił stryka do imentu, a potem go do siebie zaciognol i do pszczelencia na noc zamknol. Nad raniem dnia weselnego stryk sie zbudził, a tu ani głowy podniść, ani oka ozezwyc. Głowa cienzy jak konew; tak ci go wej pszczoizy pojody, że stryk pore dni do człeka nie beł podobny, i wraz uciekol na hale, ka juhasowol przy swoim ojcu od chlopczyska. Bez ten

cas Maślko posiol na zmwiny, do wesela się zabirol, i honoru używol, jako Kube no śmiech wystawil.

Kpinek, godek belo coniemiarą, ale jensi Wawrzona ostrzegali, jako mu Kuba na sucho figla nie przepuści. Wawrzek sie pilnowol, i w trzeciom niedziele sie ożynil. — Choćby me i zbil, to baby mi nie odbierze, — prawil. Ale stryk sie dluzszy cas do wsi nie pokazowol: jakby kamina we wodzie, tak sie zapad. Ale sie ino z pozoru na hali zocazil, choć mu uslužne jenzory o sićkiem doncsily, jako że lubiom ment pomież ludźmi robić. Jakosi bezmała w rok potom stryk ostol bacom, bo sie jejik ojcu zmarło. Lu dzie pomalu zapomnieli, bo zaś sie co jenszego do omielania nolozilo, — a zaś o stryku, że miol zachodzić ponoc do Maryny, żony Wawrzona, i ponoc sie już na dobre ze sobom, skamracili. Ale to ta dlugo nie trwalo, a Maryś od chlopa z km jenszym uciekla. Wawrzek slochol, i do stryka na Ornak zachodzil. Juści baby nie noszel, ino sie śmiechu nopytol. Ze zmortwienia chorowol i ożysiol, i tem swoim plomom urode dopejniol. Wtenczos go styk wzieni ku sobie na halom, i na swój obycej obrocac zaczereni. — Ty — prawil — siedź kie ci dobrze, a ludziom w oczy nie lyż. Obsmichu uździesz, a hnet sie pomież chlópami pocieszysz. Wioter ci głupoci ze lba wyfako. Jo ci dawno odpuscił i mścił sie wienyćl nie bedem, kieś mi jene dobre urobil i od nieszczyńscia uchronil, — godol z kpinami. — Tyś mi na spasz, a jo do twejji baby w zoloty chodzil. Com kciol tom miol, i już sie żynić nie

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nasiona

mianowicie:

Lucernę prow.
Koniczynę
czerw., białą, żółtą,
szwedzką i przelot,
seradełę,
kukurydzę,
peluszkę,
wykę
itp.

Wszelkie
trawy polne, łąkowe
i mieszanki
tudzież
buraki pastewne
i cukrowe,
marchwie
i inne okopowe,
niemniej
leśne i ogrodowe.

Jęczmień i owies do siewu
w wielu oryginalnych gat. i pierwszych odsiew.
w świeżej wyborowej jakości
poleca jaknajtaniej

Telesfor Otmianowski

Handel nasion
Poznań, ul. Wrocławska 15.
Cennik, oferty i próby na życzenie bezpłatnie.

Aptekarza J. Gadebuscha

krem przeciw piegom

niezawodny, skuteczny środek usuwający piegi i nieczystości skóry.

Cena 1/4 słoika 1,25 Mk. 1/2 słoika 75 fenigów
mydelko do tego 50 fen.

Drogerja J. Gadebusch

dawniej R. Barcikowski
Poznań, ulica Nowa. Bazar.

ST. URBANOWICZ,

fabryka wyrobów ślusarskich i konstrukcji żelaznych
Właściciel ces. król. austr. medalu państwowego
we Wrześni (Wreschen)
wykonuje na prowincję i Prusy Zachodnie
wszelkie żelazne konstrukcje jak również okratowania
kościołów, cmentarzy, pomników, domów, parków,
balkonów, bramy wjazdowe, drzwi, zabezpieczenia
i t. d.
dostawa franco do każdej stacji kolej.
Kosztorysowanie gratis. — Rekomendacjami służy się.

Magazyn mebli

J. Krakowski

mistrz stolarski
Poznań, ul. Podgórna 8.
poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze
i meble wykonane we własnej
pracowni.

Kompletne wyprawy jak i
pojedyncze sztuki, oraz me-
ble wysciane, marmury i
instra po najtańszych cenach

„Arystokratyna“

do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najslawniejszy higieniczno-kosmetyczny
proszek do mycia twarzy i rąk z zawartością
węglika i pięknym miłym zapachem kwiatów.
Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pie-
legnowania pici jest niezbędnym i jedynie polecenia
godnym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość
węglika — antyseptycznie i orzeźwiająco. Już
po krótkim użyciu staje się pleć lśniąco białą
i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.

Piegi zmarszczki, węgry, żółte plamy
usuwa „Arystokratyna“ po kilkorazowym użyciu.
W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen. **Mydło**
Arystokratynowe sztuka 50 fen. **Krem Arysto-**
kratynowy flakon mk. 1,50, do nabycia w Pozna-
niu u pp. B. Snięgockiego ul. Rycerska, J. Czep-
czyńskiego drogerja Centralna, J. Gadebuscha Ba-
zar, E. Kuleszy św. Wojciech, A. Ubyssa ul. Na-
stępy tronu, H. Glowackiego ul. Głogowska, W.
Buchowskiego ul. Jadwigi.

Na prowincji u pp. J. Janickiego w Nakle i F.
Buzy w Kruświcy.

Gdzie niema na składzie wysła wprost
chemiczna fabryka
Z. Rittera

Poznań, św. Marcin 20.

Osiedliłem się w Jarocinie

jako

weterynarz

Dr. med. vet. E. Schmul.
prom. w Bernie.

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

hurtowny handel win
w Poznaniu

ulica Wrocławska nr. 13.
telefon 1712.

poleca swe znakomite, z rzeczywistą znajomością
fachu, wprost u producentów magnackich za-
kupione

— wina —

górnno-węgierskie

(tokaj hegyaljaszkie)

po cenach najprzystępniejszych.

Lubownikom

prawdziwie czystych

win górno-węgierskich nadarza się sposobność
poznać takowe w najrozmaitszych, na-
turalnych odcieniach smaku.

Przy zamówieniach uprasza się o łaskawe
uwzględnienie nowo wydanego cennika.

Kaszel, chrypkę, zaflegnienie, ból gardła usu-
nąć można za pomocą moich znakomych

**cukierków miodowo-
żywakostowych.**

Cukierki te są wyrabiane z najprzedniejszego miodu
akacji i wysoko rośliny żywakostu (Symphytum
officinale.) Wysok ten ma te zalety, że jest zu-
pełnie nieszkodliwy, a doskonały na wszelkie cier-
pienia wskutek zaziębienia, pochodzące u dorosłych
również i dzieci. Do nabycia w paczkach po 15 f
i 30 fen. w Poznaniu u pp. L. Czepczyńskiego, dro-
gerja Centralna, E. Kuleszy św. Wojciech, W. Bu-
chowskiego ul. Jadwigi A. Ubyssa ul. Następy
tronu, St. Smorawińskiego ul. Następy tronu 33.
Na prowincji u p. J. Janickiego w Nakle, u p. Ta-
lasiewicza i Mroczkiewicza w Wągrowcu.

Gdzie na składzie niema, wysła

Aptekarza Z. Rittera

drogerja i chemiczno-techniczne laboratorium
Poznań, św. Marcin 20.

Polecam się do dostawy

chudego bydła do tuczu

także

rozplodowego

Z Bawarii, Oldenburgii, Badenii,
Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej
prowincji

pod korzystnymi warunkami.

Kup je także

każdą ilość tuczego bydła
jagniąt i świń.

J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

Osoba,

w średnim wieku, która 10 lat zarządzała gospodarstwem na
probostwie z powodu śmierci chlebowodcy poszukuje u star-
szego księdza lub pana odpowiedniej posady do samodzieln-
nego zarządu. Zgłosz. przyjmuje Eksp. Kurjera nr. 265.



Fortepiany i harmonia

w największym wyborze, nowe i uży-
wane, bardzo tanio a rzetelnie
poleca

A. DRYGAS,

narożn. św. Marcina i Rycerskiej 33

Telefon 888.

Warształ reparacyjny.

Katalog ilustr. na życzenie franko.

Na nadchodzący sezon wiosenny

polecam

kapelusze pilśniowe

z pierwszorzędných fabryk światowych:

Habiga, Hücklera, Halbau i Damask w Wiedniu,
Hartley & Co. w Londynie i inne,

również

**cylindry, szapoklaki, czapki sportowe
i do podróży, kapelusze dla chłopców**

po najtańszych cenach.

Świeżo nadeszły

boa z piór

w najnowszych fasonach i kolorach.

Stale przesyłki wszelkich nowości.

Ceny najniższe.

Usługa fachowa i tylko rzetelna.

W. Sulicki,

skład futer, kapeluszy, oraz fabryka czapek.

Poznań, plac Wilhelmowski 10.

Telefon 1725.

Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości
od 1 mk. począwszy placąc od 3 do 4 i pół proc. wedle
umowy.

A. Denizot, właściciel szkółek.
Poznań W. 3.

poleca:

wszelkie drzewa i krzewy owocowe
i ozdobne,

drzewa alejowe, róże, konifery,

wysadki truskawkowe i szparagowe,

wysadki na żywopłoty,

drzewa płaczące i konifery na groby
i t. d. i t. d.

Cennik ilustrowany na żądanie darmo i oplatnie.
Adres na listy: A. Denizot, Poznań (Posen) W. 3.

Café-Restaurant

właśc. Władysław Röhr

ul. Wrocławska 38. — ul. Szkolna 3.

3 wchody Główne — bód przy ul. Wrocławskiej.

Największy z wielk. komfortem od-
powiednio urząd. my lokal. położony w
cent. um. miasta

Znana polska kuchnia otwarta do 1. w nocy.

Potrąsy po umiarkowanych cenach.

Obiady od godz. 12 do 3.

Nakrycie 1 mk.

w abonamencie 12 obiadów 10 mk.

Wina z pierwszorzędných firm.

Wszystk. piwa jasnego i ciemnego z nowego
poznapskiego browaru oraz pra-dz. monachij
steig i kalmbach. ego

Najdogodniejszy wstęp dla przyjezdnych

Telefon 2038.

wioskę Koszyce,

1. klm. od Piły, wielkości 260 m., w tem 40 m. dobrych łąk
i 40 m. boru, dom mieszk. o 10-ciu pokojach, z inwentarzem,
przy zal. 20 000 mk. natychmiast tano

sprzedamy.

Poszukujemy na nasze dawniejsze posiadłości 30 000,
2 x 20 000, 2 x 7000, 12 000, 5000, 3000 mk. i t. d.

Immobilienverkehrsbank Steglitz-Berlin G. m. b. H. Steglitz.

A Cybulski

Antykwariat
w Poznaniu

poleca za gotówkę po cenach
znacznie niższych

dzieła treści religijnej:

Brzeziński X., Rys dziejów św.
soboru Trydenckiego, 178 str.
(2,50) 1,25.

Chastrel J., Historia popu-
larna papieżów, 5 tom. 739 str.
(7,50) 3,00.

Delert X., Teologia dla młodych
wiarnych, 2 ty. 766 str. (42,00)
3,00.

Demiński M., Cartonaale
locupletissimum, 506 str. (9,00)
6,00.

Jabotyński X., Kazania i
mowy treści religijnej iako-
mitych mówców, 524 str. (7,00)
2,50.

Jastrow M. dr., Kazania
miane podczas ostatnich wy-
padków w Warszawie w 1961.
roku. (3,00) 1,00.

Kamiński X., Kazania na
niedziele całego roku, 2 ty.
(6,00) 2,00.

Kazania (81) na święta ca-
łego roku i przygodno, wyd. M.
346 str. (6,00) 2,00.

Kernowki X., Messasz
albo Kazania o upadku i na-
prawie rodzaju ludzkiego. 4^o
360 str. (4,50) 1,50.

Kiliński X., Śpiewy nabożne
(0,75) 0,50.

Liguori Alfons., Rozwymanie
o mece Jezusa Chrystusa. 96
str. (75) 25 fen.

Łańcucki W. X., Kazania i
mowy, 240 str. (4,00) 1,50.

Miesiąc Marij., poprzedzony
modlitwami i pomóż. rozważ-
tem nabożeństwem, 171 str.
(1,50) 50 fen.

Mulot X., Poradnik szwa-
czińskiego miłosierdzia, 318
str. (3,00) 1,00.

Nabożeństwo codzienne.
Wyd. II. 426 str. (1,50) 0,50.

**Ottaryk złoty dla mło-
dzieży katolickiej.** Wyd.
III. (1,50) 0,50.

Scherer Dr., Ojciec święty
uwagi nad postannictwem i
zastugami papiesstwa, 142 str.
(1,50) 50 fen.

Schuster J. dr., Dzieje św.
rego i nowego testamentu dla
szkół katolickich, 112 str.
opr. 75 fen.

Skarga X., Kazania sepurowe
1,00.

Tomasz a Kempis., Pisma
różne, 198 str. (0,75) 0,25.

N. B. Kosza przesyłki ni-
żej 10 marek wynoszą 25—50
fen., stósownie do odległości
od Poznania, ponad 10 marek
przesyłka franko!

Zdolny architekt

znajdzie w moim biurze stale
zatrudnienie.

Cz. Leitgeber,
architekt.

Poznań, plac Królewski az. 2.

Poszukuje

elewa

od kwietnia apteka

H. Jasińskiego

w Pakości.

Narożnik ul. Posadowskiego 28.

1 mieszkanie 4 pokoje, kuch-
nia, pokój dla służącej, ta-
zienka, klozet, balkon, erker.

1 mieszkanie: 3 pokoje, kucha-
nia, pokój dl. st., łazienka,
klozet, balkon, erker.

Od zaraz tano do wynajęcia.

Blizszych informacji udzieli
portier, lub

Cz. Leitgeber.

architekt plac królewski 2

15-20000 mk.

pewnie pożyczki hipotecznej
po bankowych 70 000 Mk. na
kamienicę w Poznaniu, dopiero
3 lata stara o dochodzie rocz-
nym 8 500 Mk. poszukuje punk-
tualnie procenta placący wła-
ściciel.

Reflektantów uprasza się
o ogłoszenia się pod W. J. 2.
do Eksped. Kurjera Poz.

Ucznia,

uczniwych rodziców, przyjmie
destylacja i fabryka likworów.

W. Fischbach,
św. Wojciech nr. 26/27.

P. Ignatowicz gani praktykowany dotychczas sposób dwóch osobnych kas zarządu i orkiestry i wymaga, aby wszelkie pieniądze wpływały do jednej kasy głównej, która wypłacać będzie orkiestrę. Wniosek ten poparty przez p. Rzepeckiego i innych mówców weźmie za rząd pod rozwagę, tak samo wniosek dotyczący urządzania latem ogródkowych koncertów ludowych po taniach cenach. Tym sposobem orkiestra będzie miała zapewniony byt w miejscu i nie potrzebuje wyjeżdżać na sezon letni do Połagi.

W miejsce ustępujących członków zarządu wybrano: sekretarzem p. Kazimierza Andrzejewskiego w miejsce p. dr. A. Karwowskiego, który ponownego wyboru przyjął nie mógł. Panów radców dr. Fr. Chłapowskiego, dr. Pernaczyńskiego i dyrektora Węglewskiego wybrano ponownie, poczem przewodniczący solwował posiedzenie. Członków zebrało się około 30.

Walne zebranie Tow. Urzędników Gospodarczych

zagał w niedzielę o 12. w południe p. St. Milewski z Kijewa prezes rady nadzorczej. Na wstępie dał wyraz żalowi, że niektóre dyrekcje Tow. powiatowych na czas, pomimo nawoływań, nie nadesłały sprawozdań rocznych, przez co opóźniły się druki.

Z członków ubył przez śmierć emeryt, ś. p. Mielarkiewicz, uczczono jego pamięć przez powstanie z miejsc. Na żale, że emerytura są stosunkowo za niskie, odpowiedział prezes, że Towarzystwo zużywa wszystkie swe dochody na placenie pensji emerytalnych, nie można zatem czerpać z kapitału, bo byłby to upadek Towarzystwa. W roku bieżącym umieszczono przez pośrednictwo zarządu 50 członków na posadach — a zgłosiło się przeszło 100.

Ponieważ skutkiem nieszczęsnych zmian i utraty własności ziemskiej, posad jest mniej, niż dawniej, doradzał prezes, aby urzędnicy, zwłaszcza młodzi, starali się o posady w Królestwie Polskim, gdzie urzędnik wykształcony w W. Ks. Poznańskim bardzo jest pożądanym.

Od zarządu objawiono żądanie, aby każdy poszczególny urzędnik, który jest członkiem Towarzystwa, a przez pośrednictwo tegoż otrzymał posadę, pamiętał o tem, aby się odmeldował, a donosił, w którym powiecie nadal osiadł. Ktokolwiek nie jest członkiem, temu o posadę zarząd się nie postara.

Nastąpiło sprawdzanie mandatów przybyłych na zebranie delegatów — było ich 36. Zestawienie sprawozdań kasowych odczytał p. Milewski i objaśniał poszczególne pozycje. Fundusz na dom przytulku wynosi 3490,95 mk. Razem jest majątku Towarzystwa 91,197,73 mk. Rewizorowie kasy dokonali rewizji i znaleźli wszystko w porządku. Wnieiono o pokwitowanie i udzielono go.

Pan Piekucki objawił życzenie połączenia się Towarzystwa gorzelników z Towarzystwem urzędników i poprosił, aby gorzelnicy byli reprezentowani przez jednego członka w Zarządzie. Na to chętnie się zgodzono. Następnie wniosł p. Piekucki, aby zarząd ogłosił te dyrekcje powiatowe, które ze sprawozdaniami zbyt długo się ociągały. Na to prezes zarządu pan Brownsford oświadczył, że tym razem jeszcze ogłoszenia imienne nie poda — ale za rok zarząd to na pewno uczyni, gdy nie będzie poprawy.

Pp. Szuldrzyński i Chrzanowski z Gozdawy wnieśli na zebraniu sprawę „Domu Przytulku”. Dyskusja była bardzo ożywiona, a brali w niej udział panowie Brownsford, Piekucki, Chłapowski, Skoraczewski. W końcu objawiono życzenie, aby nowo wstępujący członkowie — za to, że wyrobienie posad mają bezpłatnie zamiast agentom wpłacali bez przymusu dobro wolnie po 6 do 10 marek na ten fundusz. Zebranie chętnie się na tę propozycję zgodziło.

Pan Szuldrzyński z Lubasza podał projekt urządzania po Towarzystwach powiatowych odczytów — na które, jego zdaniem liczni zbierać się będą członkowie.

W końcu podał pan L. Pluciński ze Swadzimia wniosek: aby walne zebranie połączyć z wykładami naukowymi dla urzędników tak, iżby nie sami tylko delegaci brali udział w walnym zebraniu, a członkowie tym sposobem zaraz byli powiadomieni o sprawach Towarzystwa dotyczących.

Wniosek ten przyjęto jednomyślnie i poruczone zarządowi jego wykonanie.

Na tem obrady zamknięto po dwugodzinnym przebiegu.

Ze świata.

Straszna eksplozja na pancerniku francuskim.

Toulon, 12. marca. (T. B. W.) Na pokładzie pancernika Jena, który dla reperacji maszyn leżał w jednym z basenów tutejszego portu, nastąpił dziś po południu straszny wybuch; nabój torpedowy eksplodował i zapalił wielkie zapasy prochu znajdujące się na okręcie, które z przerażającym hukiem wybuchły. Cały tylny pokład okrętu wyleciał w powietrze, dużo osób zginęło. Mówią o 200—300 zabitych. Dalsze eksplozje następują co chwilę. W mieście panuje straszna panika, przypuszczają, że komendant i pierwszy oficer również zginęli. Admirał Marceon, którego flagę okręt prowadził, jest ranny. Liczby zabitych i rannych dokładnie stwierdzić nie można. Wszystkie władze są przy porcie, podjęto akcję ratunkową na wielką skalę.

Toulon, 13. marca. Pancernik Jena jest zupełnie zniszczony. Opowiadają sobie okropne

szczegóły katastrofy. Podporucznik okrętowy Roux chciał otworzyć śluzę, aby dok, w którym statek leżał, napęlić wodą i pożar zagasie. W tej chwili siła eksplozji wyrzuciła go w powietrze, tak że w oczach przerażonej załogi poszarpany został na kawałki.

Steward admirała Manceroni przedstawia w następujący sposób przebieg katastrofy: Znajdowałem się właśnie, opowiada on, w jadalni przy zwykłym zajęciu, było to pół do 2. w południe. Wtem nastąpiła silna eksplozja w ubikacjach pod salonem jadalnym i kabiną admirała. Szyby popękały i gryzący dym wdarł się ze wszystkich stron, zapierając mi oddech. Wpadłem do pokoju admirała, który właśnie pił kawę i powiadomiłem go o groźnym niebezpieczeństwie. Wyleciał natychmiast na pokład, czy był ranny nie mogę sobie przypomnieć. Na pokładzie panował straszny popłoch. Ludzie wskakiwali do doku lub spadali weń zrzuconymi siłą wybuchu.

Toulon, 13. marca. Wrażenie w mieście było okropne. Ludność cała jest niezwykle wzburzona. Tłumy ludu otaczały wczoraj i dzisiaj okolice portową i arsenal, odgrodzony szczerlinie wojskiem. Miasto było wczoraj zupełnie pogrążone w gęstych obłokach dymu i kurzu.

Po pierwszym wybuchu, przy którym cały tylny pokład okrętu oderwał się i zatonął, nastąpiły dalsze eksplozje co kwadrans. Pożar ogarniał coraz dalsze przedziały okrętu. Za każdym razem, gdy eksplodował jeden z wielkich naboży wylatywały zdrzutowane części okrętu w powietrze, siejąc wszędzie śmierć i zniszczenie. Dopiero około g. 6. wybuchy ustaly. Wstrząsający był widok strasznie pokaleczonych marynarzy, których transportowano do lazaretów. Jako powód nieszczęścia podają samozapalenie się prochu.

Toulon, 13. marca. (T. B. W.) Części ciał marynarzy zabitych wskutek eksplozji pokrywają ciągle jeszcze wybrzeża portowe. Z basenu, który teraz zalany jest wodą, wynurzają się oderwane ręce i nogi, które marynarze zbierają i odnoszą do trupiarni. Zginęli komendant statku kapitan Adigard, kapitan fregaty Vertier, porucznik okrętowy Thomas i dwóch podporuczników. Zresztą liczba zabitych i rannych jest nieznaną, przypuszczają, że około 100 ludzi zginęło. Senator Monis donosił telegraficznie ministrowi marynarki, że zamierza wnieść interpelację z tego powodu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 13. marca.

Kalendarz. Dzisiaj: Nicefora b. Niecisławy.			
Jutro: Zacharyasza i Leona Bożena.			
Wschód słońca.	Dzisiaj: 6,22	zachód:	5,59
	Jutro: 6,19		6,1
Wschód księżycy.	Dzisiaj: 6,54	zachód:	6,12
	Jutro: 7,15		7,27

— * Przepowiednia powietrza na czwartek 14. b. m.: Umiarkowane wiatry zachodnie; dosyć pochmurno; nieznaczne opady i ochłodzenie.

— * Na młode pokolenie złożył w dalszym ciągu: J. Zabłocki z Poznania 5,00 mk.

Razem z poprzednimi złożono u nas 361,35 mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * 5 marek na żłobek na św. Łazarzu, zebranych za pośrednictwem redakcji Kurjera odebrałem, z czego niniejszem kwituję.

Poznań, 13. marca 1907.

Władysława Sławska.

— * Na fundusz emerytalny Tow. dziennikarzy i literatów polskich na rzeszę nie miecką złożył w dalszym ciągu: J. Zabłocki z Poznania 5,00 mk.

Kwotę tę wręczyliśmy osobie interesowanej, na co odebrałmi następujące pokwitowanie: 5 mk.

Wyraźnie pięć marek na fundusz emerytalny Tow. dziennikarzy odebrałem, z czego niniejszem kwituję.

Poznań, 13. marca 1907.

J. Goździewicz,

sekretarz.

— * Sprostowanie. Z gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu wydano syna ogrodnika p. Grabowskiego z Kórnik, nie Grabowskiego, jak mylnie wydrukowano.

— * Wykład dr. L. Posadzego odbędzie się dziś w środę 13. bm. o godz. trzy kwadrans na 8. punktualnie na sali pałacu Działyńskich. Wstęp 1 mk. Dla uczącej się młodzieży 50 fen. Biletów nabywać można w składzie p. Drosteo w Bazarze.

— * Wieczornica ludowa (krakowska) zapowiedziana na przyszłą niedzielę odbędzie się nie na sali Domu Katolickiego, tylko na terasowej sali Lamberta, i to o godz. 8. wiecz. Obfity program, na który złożą się wykład z obrazami świetlanymi o Krakowie, śpiewy wspólne, chórowe i solowe, oraz deklamacje, powinien jak najliczniejszą publiczność ściągnąć na salę Lamberta. Wstępne 20 fen. Z powodu zakazu policji dzieci niżej 14-letnie nie mają wstępu.

— * Ruch zarobkowy szweców. W poniedziałek odbyło się w hotelu saskim zebranie szweców-pracobiorców, ponieważ minął czas, w którym przedłożony miano ostateczną uchwałę pracodawców w sprawie przyjęcia nowej taryfy za robkowej. Pracodawcy, odnośnie cech szweców odbył we wtorek zebranie, na które zawiązano także komisję zarobkową pracobiorców. Właściciele magazynów, z wyjątkiem kilku firm, nie go-

dzą się na żądanie pracobiorców. Propozycja natychmiastowego ogłoszenia strejku napotkała na opór poniedziałkowego zebrania. Czeladź nie spodziewa się napływu pracowników z innych większych miast. W miastach na prowincji panuje brak czeladzi, tak że pora strejku wydaje się po myślną. Okrzykiem na cześć Polskiego Związku Zawodowego zebranie zamknięto.

Na wtorkowym zebraniu cechu wybrano komisję, która jutro w czwartek ma się układać z komisją pracobiorców. Jeśli układy nie doprowadzą do pomyślnego rezultatu, spodziewać się należy na początku przyszłego tygodnia częściowego strejku.

— * Ruch zarobkowy krawców. Jak wiadomo pp. pracodawcy przyznają tylko 10 proc. nadwyżki zapłaty, którą się do tego czasu posługiwali i odwołują się na pewne ustawy z roku 1902., na które się pracobiorcy nie godzą pod żadnym warunkiem, ponieważ w tych 5 latach wszystko znacznie podrożało. Czas wypowiedzenia taryfy kończy się w przyszłą sobotę. W tym celu odbędzie się zebranie pracobiorców 14. b. m. w czwartek wieczorem o godz. kwadrans na 9. przy ul. Wodnej 27. na sali p. Büttnera.

— * Z handlu ziemią. W Woźnikach nabył p. Musiał ze Słońska gospodarstwo p. Adolfa Wolfa. P. Musiał przed pół rokiem zaprzepścił piękną posiadłość Polwark pod Witkowem.

Ujazd pod Kiszkowem, własność państwa Fremdlingów, nabył p. Pałac z Górczyna placąc po 410 marek za morgę.

Za pośrednictwem p. Wnuka z Kcyni sprzedał p. M. Saganowski swój folwark w Kowalewie p. Konstantemu Adamowskiemu z Juncewa w pow. żnińskim za 100 tys. mk.

— * Baczność! Na Wildzie chodzi po domach jakaś kobieta i zbiera składki rzekomo na cele polityczne. Z różnych stron miasta donoszą nam również o podobnych wypadkach. Przestrzegamy publiczność, aby takim osobom żadnych składek nie wręczały. Pieniądze na cele publiczne zbierają jedynie redakcje gazet, które ze składek kwitują i otrzymane kwoty wręczają komu należy.

— * Na powódź zanosi się znowu w Zachodnich Niemczech. W nocy na 12. b. m. wezbrała nagle woda w Renie i Nekarze. W nocy na środę wynosił wodostan Renu 4,30 metrów, a Nekar 5,27 metrów. Woda wzrasta w dalszym ciągu.

— * Potwierdzony wyrok śmierci. Sąd rzeszy w Lipsku potwierdził wyrok śmierci wydany 17. stycznia r. b. przez sąd przysięgłych w Międzyrzeczu na 24-letniego murarza Hoffmanna z Nietomyśla za zamordowanie kochanki. Rewizję Hoffmanna odrzucono.

— * Wypadek w teatrze. Podczas poniedziałkowego przedstawienia w teatrze polskim spadła artystka p. Bogusińska na scenie z krzesła i potknęła się tak dotkliwie, że musiano ją odwieźć do mieszkania.

— * Egzamin państwowy na lekarza zdał przy wszechniczy berlińskiej p. Kazimierz Galdyński z Rogoźna.

— * Legenda o śpiącym wojsku — podburzająca do gwałtów. Przed izbą karną w Bytomiu stał jako oskarżony redaktor Polaka p. Wojciechowski. W dodatku Polaka umieszczono swego czasu powyższą legendę. Prokurator uznał ją za podburzającą do gwałtów i wniosł dla oskarżonego o 100 marek lub 20 dni więzienia. Przedewszystkiem ostatnie zdanie w legendzie, że rycearz powstana, gdy rozpocznie się wojna za wiarę, ma być niebezpiecznym, ponieważ wskazuje na strejk szkolny w Poznaniu (!). Sąd nie dostrzegł w legendzie nic podburzającego i uwolnił p. W. od winy i kary.

— * Listonosze, którzy pieniądze roznoszą, mają być podobno w najbliższym czasie uzbrojeni w rewolwery. Powód do tego zarządzenia jest, że zdarzają się napady rabunkowe na listonoszy. Zostaną więc uzbrojeni, aby się mogli skuteczniej bronić.

— * Mięso tanieje. Ceny za wieprze obniżają się stale, a ceny za mięso również tu i owdzie cokolwiek opadają. W ostatnich dniach płacono we Wrocławiu na Ślązku za tuste świnie 36—39 fen. za funt żywej wagi.

— (w) Wiec związków cechowych rzemieślników W. Ks. Poznańskiego postanowiono na wczorajszym posiedzeniu zarządów cechowych zwołać na dzień 30. kwietnia r. b. do Inowrocławia.

— * Patent zameldował p. Wincenty Rzanik z Poznania, ul. Ces. Fryderyka 7. na elektryczny przyrząd do otwierania zamków. Pan Franciszek Wojtkowiak z Opalenicy zameldował patent na skombinowaną maszynę do pelcia i nakrywania dołków. Pośredniczyło biuro patentowe Knopa i Hamera przy ul. Strzeleckiej 2.

— * Ucieczka zbrodniarza. Dnia 10. bm. po południu uciekł z prowincjonalnego zakładu dla obłąkanych w Owińskich zbrodniarz Gustaw Schultz i udał się w kierunku Wierzonki. Zbieg liczy 28 lat, jest 1,72 m. wysoki, silnie zbudowany i ma mały wąsik. Ubrany był w szary mundur zakładowy.

— * Wodostan Warty wynosił dziś w Poznaniu przy moście chwaliszewskim 2,56 m. (wczoraj 2,58 m.) Woda zwolna opada.

— * Kozłmin. Tutejsza szkoła ogrodników stojąca pod kontrolą izby rolniczej W. Ks. Poznańskiego przyjmuje nowych uczniów w poniedziałek 8. kwietnia. Celem szkoły jest praktyczne i teoretyczne wykształcenie ogrodników. Kurs trwa 3 lata. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie zwyczajnej szkoły elementarnej.

— * Kruświca. W piątek w południe zalała się na lodzie Gopla dwóch chłopców: 7-letni Jasiński i 8-letni Błaszak. Kilku panów na obrzyk tonących pospieszyło z długimi tykami nad bieżę jeziora i z narażeniem własnego życia wyciągnęli chłopaków z wody.

— * Chojnice. Pod przewodnictwem rady szkolnego prof. Kahle z Gdańska odbył się tu egzamin abiturjenski. Świadek dojrzałości otrzymało 13 wyższych prymanerów, pomiędzy nimi 3 Polaków: Karmowski, Sarnowski i Kurczkowski.

— * Koscielzna. W sobotę wykończy się przy wjeździe pociągu na stację w Sierakowicach trzy wagony. Na szczęście nikt nie został zraniony. Przyczyna wypadku dotąd nie wyjaśniona.

— * Katowice, Górny Śląk. Wiec robotniczy zwołany przez związek bytomski dla powiatu zabrzańskiego, odbył się w niedzielę na wielkiej sali Reichshalli w Katowicach.

Zagał wiec członek zarządu Związku pan Ligoni i udzielił głosu p. Dombkowi z Bytomia. Nawigując do ostatniego nieszczęścia na kopalni królowej Ludwicy w Zabrze, rozwedził się mówca na ogół o przyczynach nieszczęść po kopalniach.

Drugi mówca p. Piecha z Zaborza, omawiał sprawę wolnego wyboru lekarzy. Piekącą tę sprawę robotnicy muszą starać się rozwiązać na swoją korzyść za pomocą silnej organizacji. Następnie poseł p. Korfanty zawał obszerne sprawozdanie z obrad komisji sejmowej nad etatem górnictwa. Pod koniec przemówienia objaśniał pan poseł znane również już wnioski Koła polskiego, stawione w obronie robotników w parlamencie.

O stosunkach robotniczych na Górnym Śląsku rozwedził się p. Wieczorek z Mysłowic.

— * Wrocław. Przy tutejszej kolei okrężnej w pobliżu koszar kirasjerów znaleziono 12. b. m. rano trzy trupy, jednej kobiety i dwóch mężczyzn z ranami od postrzałów. Ze znalezionych przy nich papierów wynika, że są to służąca, oraz czeladnicy ślusarski i piekarski, którzy postanowili wspólnie zejść z tego świata. Czeladnik piekarski zastrzelił najpierw czeladnika ślusarskiego i jego narzeczoną, a następnie sam popełnił samobójstwo. Przyczyna strasznego czynu nie znana.

— * Z sądów:

— (w) Tajemniczy włamywacz. Stróż demowy fabryki kartonów firmy Cohn i Sieberth w Poznaniu na Grobli nr. 14. napotkał dnia 2. b. m. nad ranem w zamkniętym kantorze nieznanego mężczyzny, który, jak się wykazało, przez zdrzutowane okno tam wtargnął. Na widok stróża usiłował nieznanemu wyskoczyć oknem, a przytrzymany chciał stróżowi wyrwać żelazny drąg i groził mu zaduszeniem. Potem wyskoczył drugim oknem do 5 metrów głębokiego szybu, gdzie go pochwycono. Prócz zdrzutowanego okna nie znaleziono śladów gwałtownego otwierania drzwi i szaf w kantorze się znajdujących; jedynie kieszenie wiszące tamże surduta były przewrócone i papiery z nich powyrzucane. Na policji wydało się, że owym rannym ptaszkiem był książkowy Ryszard Kroll. Stawał on wczoraj przed izbą karną jako oskarżony o kradzież z włamaniem i odgrazanie się. Z płaczem zaklinał się, że nie miał zamiaru włamać się lub kradzieży; przehluszył całą noc z przyjaciółmi, chciał odwiedzić kolegę w domu owym mieszkającego i w stanie napiłym wszedł przez otwarte okno. Groźby także tylko niewiadomie się mógł dopuścić. Sąd atoli nie uwierzył oskarżonemu, przyjmując, że on okno wybił, zwłaszcza, że krótko przedtem w sąsiednim domu w podobny sposób ktoś się włamał, przyczem otwartą szafę żelazną przeszukał. Skazano go na 1 miesiąc więzienia.

— (w) Sąd przysięgłych rozpatrywał we wtorek sprawę Karola Hartiga, komornika sądowego z Poznania, oskarżonego o fałszerstwo dokumentów, defraudację i oszukaństwo w urzędzie w 5 przypadkach; z zeznań świadków jednak nie mógł nabrać przekonania o winie i zupełnie go uwolnił.

Rozmaitości.

— Swięż. Komuż nieznaną balladą Mickiewicza, co się zaczyna od słów:

„Ktokolwiek będziesz, w nowogrodzkiej stronie Do Płunów ciemnego boru Wjechałszy, pomnij zatrzymać swe konie, Byś się przypatrzył jezioru i t. d.”

Otóż z żalem dziś powiedzieć trzeba, że zaszła tam zmiana, która prawdopodobnie przestanie zachęcać, by za radą wieszczą spojrzeć na to jezioro w obecnym jego stanie. Dlaczego? — Oto obecne przedsiębiorstwo i przemysł, który jedynie korzyść materialną ma na celu, odsunął wody jeziora o kilka sążni od brzegu, co oczywiście znacznie musiało cały jego obszar. Właściciel bowiem położonej w pobliżu posiadłości, chcąc pomnożyć jej dochody, idąc za prądem realizmu śladem nowoczesnych argonantów, korzystając z położenia, postanowił widocznie zużytkować nieczynne dotąd wody jeziora, jako motor dla swojego młynka i zaprzęgi Swięż do roboty.

O tym bowiem fakcie, co tak boleśnie dotknął inteligentną społeczność polską, pomimo, że go starano się pokryć dla honoru domu dyskretnym milczeniem, — a dla której Swięż była jakby godłem poetycznego nastroju tej krainy, że zgrozą dowiedzieli się kraj cały.

Toż i nie dziw, że przerażone tym brutalnym aktem realizmu poetyczne Swiężanki opuszczają swe błękitne tonie i, jak nam donosi pewien dziennik, w górnym swym locie zamierzają zjawić się we Lwowie, by w rozkołysanych falach jego działalności duchowej znaleźć schronienie, a pojawić się z nadzieją, że gród, który wydał piewę, co nasze bóle i krzywdy w potężnym Chorale przesłał przed tron Wszechmocnego — przyjmie życzliwie, jak to zwykle czyni, biedne wygnanki z krainy poezji i czarów..

Table with 2 columns: Płatność za 50 kg. w partjach, a dostawa wyborowo oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach. and Marek. Lists various types of seeds and their prices.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Skazanie redaktorów.

Przed poznańską izbą karną stawali dzisiaj znowu jako oskarżeni w sprawie szkolnej ksiądz szambelan Kłos, redaktor Przewodnika Katolickiego i redaktor Orędownika p. K. Ziółkowski. Pierwszemu zarzucono oskarżenie przestępstwo przeciw znanemu paragrafowi 110. i to w trzech przypadkach. W pierwszym i drugim przypadku domagał się prokurator kary więziennej 6 tygodni. Sąd w jednej sprawie oskarżonego uwolnił, a w drugiej skazał na 450 mk. kary. W trzecim procesie wniósł prokurator także o karę więzienną, i to o miesiąc więzienia. Trybunał jednak i w tym przypadku zawyrokował tylko karę pieniężną wysokości 450 mk. Razem więc skazano dzisiaj ks. szamb. Kłosa na 900 mk.

Wiadomości handlowe.

Targ na bydło.

Berlin, dnia 13. marca 1907.

Miejska rzeźnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji. Na sprzedaż wystawiono: 441 sztuk bydła rogatego, 2715 „ cieląt, 1208 „ owiec, 16185 „ świń. Płacono za centnar wagi mięsa: Cielęta: a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca 93-97 mk.

Swinia. za centnar włącznie 20% tary a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane 00-53 mk. b) mięsiste 50-52 mk. c) małososłe 46-49 mk. d) maciora 00-49 mk.

Przebieg i tendencja rynku. Ze sprzedanego bydła około 100 sztuk pozostało niesprzedanych. Targ cielętami poszedł gładko. Owiec około połowę sprzedano. Targ świński miał przebieg powolny i rynek nie zupełnie zostanie uprzątnięty.

Aby uprzytomnić czytelnikowi, jakie dla nas znaczenie oddawna miały wody Switezi — powtórzmy tu słów kilka, wypowiedzianych na innym miejscu:

Zanim kult Mickiewicza stał się powszechnym w kraju i poza krajem, — zanim wśród kół inteligentnej społeczności wstąpiło już było nie wiedzieć nie o Switezi, zjawiali się już tam nie rzadko ludzie, jakby dla złożenia hołdu mistrzowi w tych właśnie miejscach, gdzie on czerpał farby do uroczych obrazów dla swej niezrównanej palety

Cóż dopiero, gdy zbliżał się czas jego jubileuszu, — gdy ta uroczą miejscowość ścigała wszystko co żywej czuło, co do swych aspiracji szukało karmu i spokoju, a dla której Switez była jednym z najcenniejszych klejnotów ziemi nowogrodzkiej.

Obecnie wszystko się tam zmieniło. Niema już alei cieniistej, którą przebywano nieraz, pieszo zmierzając ku jeziorowi — spłonął też zajazd zbudowany dla turystów — zniknął pod żydowską siekierą pyszny bór sosnowy od strony Wałki, wycięto drzewa na których były napisy polskie, a wody jeziora odsunęły się od brzegu o kilka sążni. Oczywiście, że utylitaryzm źle zrozumiany, przedewszystkiem nasza obojętność i apatia, zła wola obcego nam żywiołu, najciężej tu przyłożyły swą rękę: słowem po latach romantyzmu i poezji zapanał w pojęciach ogółu chaos, jako wyraz ducha czasu i naszej obecnej niedoli.

Towarzystwa.

— Lutnia! Cwiczenia chóru żeńskiego dzisiaj w środę o pół do dziesiątej. Zarząd.

— Kółko Śpiewackie Towarzystwa Młodzieży polsko-katolickiej w Poznaniu. Szanownym członkom przypominamy, że lekcje śpiewu odbywają się regularnie co wtorek i czwartek o 9. wieczorem w lokalu posiedzeń. O liczny udział prosi Zarząd.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 9. marca zgłoszono:

Zapowiedzie: Właściciel apteki Konstantyn Osinski z Zofją Barzyńska. Ślub: Sierżant Paweł Milbradt z Idą Gerpert, zastawiacz wagonów kol. Karol Moldenhauer z Martą Klopsch, kupiec Alfred Pin z Małgorzatą Warschauer, kupiec Maks Gewiss z Antoniną Rajtaczak. Urodzenia: Syna: wicefeldwebel Erwin Wetzig, czeladnik stolarski Franciszek Gułczyński, szafner kolejowy Rudolf Kahl, niezam. G. Córki: robotnik Jan Nowak, robotnik Stanisław Reim, murarz Zygmunt Tefelski, czeladnik kowalski Alojzy Piasecki, robotnik Walenty Sikora. Zmarli: Robotnica Marja Drzewiecka z domu

Skrzynka do listów.

— WKsiądz Prob. Ł. w W. Jest już w drodze do nas. Robiliśmy w tej sprawie, co było można. — Do Lidzbarka. Czytaliśmy w gazetach zachodnio-pruskich odezwy wywołujące do składek na wymieniony cel. Widocznie nie zauważył Pan odnośnych numerów. — P. W. St. w miejscu. 3 razowe ogłoszenie wyniesie 5.00 mk. które prosimy łaskawie najprzód nadesłać. — P. A. F. u pani Estm. w Stralsundzie. Prosimy na poczcie zaabonować, ponieważ przesyłka pod opaską drożej wypadnie. Kalendarzy Marjańskich nie mamy.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Table with 3 columns: Tendencia, 13. słaba, 12. słaba. Lists various financial instruments and their market trends.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 13. marca 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Table with 2 columns: Product, Price. Lists wheat, rye, and other grains with their prices.

Poznań, dnia 13. marca 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Table with 4 columns: Za 100 kg. towaru, wyborow., średniego, pośledn. Lists grain prices.

Bydgoszcz, dnia 12. marca 1906.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Table with 2 columns: Product, Price. Lists wheat, rye, and other grains.

Berlin, 13. marca 1906.

Urzędowe notowanie giełdy.

Table with 6 columns: Na miesiąc, Pszenica, Zyto, Owies, Kuku-rydza, Olej rzep. Lists grain prices.

Z Ameryki Północnej donoszą o dość znacznym polepszeniu, które z powodu zimnego powietrza wzmacnia tutaj stanowczo tendencję zbożową. Ruch nie był jednak ożywionym. Później musiano zwłaszcza za pszenicę i żyto płacić więcej niż wczoraj. Zboże loco spokojne. Olej rzepny stały.

Wrocław, dnia 12. marca 1907.

Notowania prywatne.

Table with 2 columns: Product, Price. Lists wheat, rye, and other grains.

Groch do gotow. biały spok . 16,00-17,00-18,00 „ na paszę spok 00,00-14,00-15,00 „ Wiktorja spok 18,00-20,00-22,00 Łubin złoty bez interesu 00,00-11,00 13,00 „ niebieski pożądanysz 9,50-10,50-00,00 W i k a spokojnie 13,75-14,25-15,00 K u k u r y z o spokojnie 13,75-14,50-15,00

Nasiona olejne: Siemie lniane. spokojnie 21,00-23,00-24,50 Rzep zimowy spok 25,00-27,00-29,00 Siemie konopne 23,00-25,00-26,00 K u c h y rzepiowe szlaskie mooniej 14,00-14,50 „ obce. stale 13,75-14,00 „ lniane szlaskie 15,50-16,00 „ obce spokojnie 14,75-15,25 „ palmowe spok 14,00-14,75

Nasiona koniuczyny: Koniczyna czerwona stale 43,00-55,00-62,00 „ biała spokojnie 23,00-40,00-46,00 „ szwedzka stale 40,00-45,00-50,00 Tymotka spokojnie 22,00-26,00-30,00 Seradela bez interesu 9,50-10,50 Inkarnatka spokojnie 18,00-20,00 Pszenne otręby 11,50-00,00 K a r t o f l e do jedzenia za 50 kg. 1,50-1,75 M a k a kartoflana przednia pożądanza. 17,00-17,00 M a c z k a kartoflana przednia 16,50-16,50 S i a n o 2,60-2,90 S ł o m a za 600 kg. 25,00-27,00

Mąka stale za 100 kg. z miechem, brutto: Pszena piękna, stale 24,50-25,50 Żytia piękna, stale 24,25-24,75 Mąka do pieczenia domowego 23,50-24,25 Żytia mąka na paszę 12,00-00,00

Wrocław, dnia 12. marca 1906.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Table with 6 columns: Za 100 kg. towaru, najw., najn., średniego, najw., najn., pośledn. Lists grain prices.

Targ na cukier.

Magdeburg, 13. marca 1906.

Surowiec prd. I. 83 proc. (bez worka) 8,30-8,35 „ prd. II. 75 proc. („) 7,10-7,30 Tendencja: spok. Rafinada w głowach (bez/ bezcki) 18,75/19,00 Cukier kryształowy (włącznie worka) Rafinada („ „) 18,50/18,75 Melis („ „) 18,00/18,25 Tendencja: stała.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Table with 3 columns: Na miesiąc, Popyt, Podaż. Lists sugar prices.

Tendencja: spok.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 13. marca 1907.

Urzędowe notowanie pelicyi miejscowej.

Table with 5 columns: Za 100 kg. towaru, wy-borow., średniego, po-śledn., średnica ceny. Lists grain prices.

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 13. marca 1907.

Urzędowe notowanie pelicyi miejscowej.

Table with 4 columns: Cena, najw., najn., średn. Lists food prices.

Targ na bydło.

Poznań, dnia 13. marca 1907.

Urzędowe notowanie komisji targowej.

Spędzono: 24 sztuk bydła rogatego 369 „ świń chudych „ tustych 90 „ cieląt 4 „ owiec 4 „ koze 1 „ prosiąt Razem 487 sztuk bydła.

Table with 4 columns: Za 50 kg. żywej wagi, I kl., II kl., III kl., IV kl. Lists livestock prices.

Rogaczina: Woly — — — — — Wolczaki i jałówki — 35-37 31-33 — — — — — Stadniki 35-37 31-33 — — — — — Krowy 34-36 30-32 24-27 — — — — — Świnie 41- 39-40 36-37 36-39 — — — — — Cielęta 56-58 46-50 38-43 — — — — — Owce — — — — — — — — — — Krowy dojne za szt. — — — — — Warchlaki za parę — — — — — Prosięta parę — — — — — Interes: spokojny.